Wyd. A

Cena 5 złotych

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Rzeszów — Przemyśl — Krosno, 1 luty 1950 Nr 32 (138)

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Vietnamską Republiką Demokratyczną

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła komunikat następującej treści:

Dnia 19 stycznia przedstawiciel Rządu Vietnamskiej Republiki Demokratycznej w Bangkoku Duk Kui przekazał na polecenie swego Rządu, posłowi ZSRR w Syjamie S. S. Niemczynie oświadczenie prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Chi Minha z dnia 14 stycznia br. na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych, skierowane do wszystkich rządów świata.

W odpowiedzi na to orędzie Rząd Radziecki dnia 30 stycznia zakomunikował Rządowi Vietnamu o swej zgodzie na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Vietnamską Republiką Demokratyczną i na wymianę posłów.

Oto orędzie prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Chi Minha i odpowiedź Rządu Radzieckiego:

Orędzie Prezydenta Vietnamu do wszystkich rządów świata

Gdy rewolucja 8 sierpnia 1945 roku obaliła imperialistyczną władzę Japończyków i Francuzów, utworzona została Vietnamska Republika Demokratyczna i 2 września 1945 roku Tymczasowy Rząd Vietnamskiej Republiki Demokratycznej proklamował wobec narodu vietnamskiego i całego świata niepodległość Vietnamu. 3-go marca 1946 r. Vietnamskie Zgromadzenie Narodowe wybrało konstytucyjny rząd w Vietnamie. 23-go września 1945 r. wojska kolonizatorów francuskich zaatakowały Nambo (południowy Vietnam). Później Francja podpisała z Vietnamem układ wstępny, z dnia 6 marca 1946 r. oraz modus vivendi z dnia 4 września 1946 r. Mimo jednak tych układów kolonizatorzy francuscy kontynuowali haniebną wojnę przeciwko Vietnamowi wbrew pokojowym aspiracjom narodu francuskiego. Utworzyli oni również marionetkowy rząd Bao-Dai dla podtrzymania wojny zaborczej i oszukania świata.

Naród i armia Vietnamu, przepełnione zdecydowaniem obrony niepodległości swej ojczyzny przed kolonizatorami francuskimi, mężnie walczą.

Dzień każdy zbliża ostateczne zwycięstwo.

W okresie swej walki Vietnam cieszył się sympatią i poparciem ludów całego świata.

Rząd Vietnamskiej Republiki Demokratycznej oświadcza uroczyście rządom wszystkich krajów świata, że jest on jedynym legalnym rządem, reprezentującym jednolitą wolę narodu vietnamskiego. Biorąc pod uwagę wzajemne interesy, Rząd Vietnamskiej Republiki Demokratycznej gotów jest nawiązać stosunki dyplomatyczne z każdym rządem, szanującym prawo Vietnamu do równouprawnienia, integralności terytorialnej i suwerenności narodowej, aby przyczynić się do zapewnienia pokoju na całym świecie i zbudowania demokracji światowej.

14. stycznia 1950 r.

(—) HO CHI MINH. PREZYDENT VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ.

Odpowiedź Rządu Radzieckiego

DO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ PANA HOANG MINH GIANA.

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich potwierdza niniejszym odbiór orędzia prezydenta Ho Chi Minha z dnia 14 stycznia 1950 roku, kierującego do wszystkich rządów propozycje w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Po rozpatrzeniu propozycji Rządu Vietnamskiej Republiki Demokratycznej i uwzględniając przy tym fakt że Vietnamska Republika Demokratyczna reprezentuje olbrzymią większość ludności kraju — Rząd Radziecki postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne między Związkiem Radzieckim a Vietnamską Republiką Demokratyczną i dokonać wymiany posłów.

NA POLECENIE RZĄDU ZSRR
(—) A. WYSZYŃSKI,
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR.

30. stycznia 1950 r.

Deklaracja narady zarządów diecezjalnych i działaczy terenowych „Caritas"

My, członkowie nowopowołanych zarządów diecezjalnych i działacze terenowi „Caritas", stwierdzając z najwyższym uznaniem, że powołanie i praca „Caritasu" ulżyła nędzy licznych rzesz ludności w najcięższym okresie powojennym, głęboko wstrząśnięci smutnymi faktami gorszących nadużyć w niektórych ogniwach zrzeszenia charytatywnego „Caritas", powodowani troską o dalszą, tak doniosłą, działalność „Caritas" w duchu miłości bliźniego i sprawiedliwości chrześcijańskiej, przyjąwszy na siebie obowiązki sprawowania tymczasowego zarządu „Caritas", uważamy za swoją powinność podać do wiadomości całego społeczeństwa polskiego nasze zamierzenia i wytyczne działalności.

Zadania „Caritas" wypływają z podstawowych zasad katolickich i miłości bliźniego. W oparciu o tę zasadę będziemy środki nasze, fundusze społeczne i dotacje państwowe przeznaczać wyłącznie dla uczynków sprawiedliwych, dla pomocy maluczkim, młodzieży, biednym i nieszczęśliwym — rzeczywiście wsparcia potrzebującym. Starcy i opuszczeni, a szczególnie dotknięci okrucieństwem minionej wojny, ubodzy i bezdomni, sieroty i ludzie, którzy nie są zdolni pracą rąk swoich zapewnić sobie środków utrzymania — oto kto powinien korzystać z naszych uczynków, z miłosierdzia chrześcijańskiego wypływających.

Kierować się będziemy nakazami sumienia chrześcijańskiego, i strzec uczciwego i sprawiedliwego rozdziału wszelkiej pomocy, krzewiąc ducha osobistej ofiarności i poświęcenia dla bliźnich.

Ból i gorycz budzić musiały w naszych sercach oburzające fakty ujawnione w dotychczasowej pracy w niektórych zarządach „Caritas" — świadczące o tym, że pomoc przeznaczona dla ubogich i nieszczęśliwych, dla drobnych dzieci i matek, dla młodzieży, używana była częstokroć niegodnie, dla celów osobistych i najbardziej egoistycznych, dla ludzi bogatych i przeniknętych duchem pasożytnictwa, a nawet była używana dla ludzi, podsycających wrogie Polsce Ludowej namiętności polityczne i zdradzieckie siły, godzące w spokój publiczny.

Ożywieni jesteśmy zdecydowaną wolą niedopuszczenia, aby w przyszłości takie praktyki plamiły dobroczynną działalność „Caritas".

W naszej dobie, kiedy władza ludowa czyni tak wielkie wysiłki dla podźwignięcia biednych i upośledzonych, dla upowszechnienia wszelkich dóbr i owoców ludzkiej pracy — działalność „Caritas" w żadnym razie nie może być sprzeczna z dążeniami społecznymi Polski Ludowej, lecz powinna uzupełniać opiekę ustawową, wykonywaną przez państwo, opromieniając swą działalność światłem miłości bliźniego, płynącym z przeczystych źródeł chrześcijaństwa.

W tej pracy pragniemy spotkać się nie tylko z najszerszą ofiarnością katolików, lecz także z szeroką kontrolą społeczną sprawiedliwego, uważnego i uczciwego rozdziału we wszelkiej akcji charytatywnej.

W zrozumieniu tych niezmiernie wielkich zadań — kierując się najlepszą wolą pełnego ich wykonywania, będziemy pełnić powierzone nam mandaty.

Powołani przez rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw zrzeszenia „Caritas" nie będziemy szczędzić wysiłków, aby pełnić swe obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi, tym bardziej, iż jesteśmy głęboko przeświadczeni, że działalność „Caritas" i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami kościoła.

Wierzymy, zgodnie z oświadczeniami władz państwowych, iż otrzymamy w tej pracy najdalej idącą pomoc i niezbędne poparcie ze strony państwa i jego organów.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec państwa, wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną.

W przeświadczeniu, że działalność „Caritas" winna służyć dobru społeczeństwa, że jest wyrazem wykonania przez katolików podstawowych nakazów wiary, że leży w interesie państwa i narodu, wzywamy wszystkich członków i pracowników naszego zrzeszenia do wzmożenia wysiłków i oddania pracy dobroczynnej dla dobra naszych bliźnich. Niechże dzieło miłosierdzia rozwija się ku chwale Boga i Ojczyzny.

Prezydent RP przyjął delegację narady „Caritas"

WARSZAWA. Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął na audiencji w Belwederze delegację obradującej w Warszawie pierwszej powojennej narady zrzeszenia „Caritas".

W skład delegacji wchodzili wszyscy członkowie Zarządu Głównego „Caritas" oraz ok. 60 ciu księży wybranych przez naradę.

Premier Sinkiangu piętnuje ohydne kłamstwa Achesona

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, premier rządu Ludowego prowincji Sinkiang Paoerhan złożył oświadczenie, w którym napiętnował oszczerstwa sekretarza stanu USA Achesona odnośnie Sinkiangu, oraz potępił działalność szpiegowską byłego wicekonsula USA w Sinkiangu.

Oświadczenie stwierdza, że w wyniku wspaniałych zwycięstw rewolucji chińskiej oraz sromotnej klęski reakcjonistów kuomintangowskich, imperialiści amerykańscy stracili zyski oraz sumy, które wydawali na uzbrajanie Czang Kai - Szeka. W obliczu takich ciężkich ciosów — głosi dalej oświadczenie — Acheson uciekł się do nikczemnych kłamstw jakoby Związek Radziecki „zagarnął" Sinkiang.

Wykazując całą śmieszność i niedorzeczność tego twierdzenia, premier rządu prowincji Sinkiang podkreślił iż w rzeczywistości do spraw wewnętrznych Chin mieszały się Stany Zjednoczone. Wicekonsul USA w Sinkiangu Mackernan po wyzwoleniu tej prowincji przez chińską armię ludową organizował i finansował bandy dywersyjne, które miały podważyć jedność Chin.

Piętnując oszczerstwa sekretarza stanu USA pod adresem ZSRR, premier Sinkiangu oświadczył:

Związek Radziecki nigdy nie popełnił aktu, który by nie respektował suwerennych praw Chin, lub który byłby szkodliwy dla interesów narodu chińskiego. My, ludzie różnych narodowości, zamieszkujących Sinkiang wiemy doskonale, że w ciągu ubiegłych 32 lat Związek Radziecki nigdy nie zaatakował innych krajów ani nie zagarnął choćby piędzi ziemi naszej prowincji. Co więcej — Związek Radziecki wykazuje pełne poszanowanie dla interesów narodów innych krajów oraz darzy głęboką sympatią i przyjaźnią uciskane narody, walczące o niepodległość i wyzwolenie.

My, mieszkańcy Sinkiangu — głosi dalej oświadczenie — wiemy doskonale, że w czasie drugiej wojny światowej Związek Radziecki uratował ludzkość przed krwawą zagładą ze strony faszystów. Dlatego też uważamy, że Związek Radziecki jest najpewniejszą siłą w obronie pokoju świata i naszym najbardziej zaufanym i zaprzyjaźnionym sojusznikiem.

Dzisiaj, w imieniu 5.300 tysięcy mieszkańców Sinkiangu, reprezentujących 14 narodowości, powiedział premier Paoerhan — oświadczam, że Sinkiang jest nieodzielną częścią Chińskiej Republiki Ludowej. Zjednoczymy się ściśle z naszymi braćmi — narodami zamieszkującymi Chiny, aby budować niezależną demokratyczną, pokojową, zjednoczoną, silną i szczęśliwą Chińską Republikę Ludową, pod kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego i naszego wielkiego przywódcy Mao Tse-Tunga.

Tow. J. Izydorczyk-szefem Misji Dyplomatycznej RP w Niemieckiej Republice Demokratycznej

WARSZAWA. Szefem Misji Dyplomatycznej R. P. przy Rządzie Tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej został mianowany tow. Jan Izydorczyk.

Desygnowany uprzednio na powyższe stanowisko Karol Tkocz nie mógł objąć tej funkcji w związku z chorobą, wymagającą dłuższego leczenia sanatoryjnego i zwolniony został na własną prośbę z tego stanowiska.

W Anglii rosną szeregi przyjaciół Związku Radzieckiego

LONDYN. W ostatnim dniu obrad dorocznej konferencji Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej, w której brało udział 280 delegatów, reprezentujących 645 tys. członków Towarzystwa, uchwalono kilka rezolucji, zmierzających do ożywienia działalności Towarzystwa w walce o pokój na zasadzie przyjaźni między Anglią a ZSRR.

Pierwsza rezolucja podkreśla, że potężny ruch na rzecz przyjaźni angielsko-radzieckiej posiada niezwykle doniosłe dla Anglii znaczenie. Sekretarz Towarzystwa Wineright, który rezolucję tę zgłosił oświadczył, że pomimo oszczerczej kampanii prowadzonej w Anglii przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeszkód stawianych Towarzystwu liczba jego członków jest obecnie większa niż kiedykolwiek bądź dotąd. Mówca zaznaczył, że w związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu, Towarzystwo winno podkreślać przed wszystkimi kandydatami konieczność zacieśnienia przyjaźni angielsko-radzieckiej.

W toku dyskusji nad tą rezolucją, poseł do parlamentu Pritt określił działalność na rzecz przyjaźni angielsko-radzieckiej jako „najbardziej celową działalność w chwili obecnej". Uczestnicy konferencji uchwalili również rezolucję potępiającą antyradzieckie stanowisko rozgłośni brytyjskiej BBC.

Przewodniczącym Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej, został niezależny labourzysta Blatts — Mills, zaś prezydentem Towarzystwa został ponownie dziekan katedry Canterbury Hewlett Johnson.

Wielka manifestacja pokojowa w Berlinie

BERLIN. W Berlinie odbył się wiec, na którym, wobec 9 tysięcy uczestników przemawiał szef Informacji rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Gerhard Eisler. Wiec zorganizowany został przez komitet Frontu Narodowego wschodniej części Berlina, oraz Weddingu (francuski sektor Berlina).

Przed i po wiecu, policja sektora francuskiego aresztowała szereg osób, które miały w klapach ubrań emblemat pokoju — gołębia, — i usiłowała połączyć się z uczestnikami wiecu, którzy stali na terytorium wschodniej części Berlina.

Eisler wezwał uczestników wiecu do walki o jedność Niemiec i trwały pokój. **„Amerykańscy panowie i ich niemieccy Czang Kai - Szekowie dążą do ograniczenia woli 65 milionów Niemców, lecz usiłowania te nie dadzą wyniku, podobnie, jak usiłowania ograniczenia woli innych narodów. Narodowy Front Niemiec Demokratycznych jest w ofensywie. Kroczy on zwycięsko po całych Niemczech"** — powiedział Eisler wśród niemilknących oklasków zgromadzonych.

Proces Andre Robineau

WARSZAWA. W poniedziałek dnia 6 lutego rozpocznie się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie jawna rozprawa przeciwko Andre Robineau i współoskarżonym.

Przed kilku dniami, Andre Robineau doręczono akt oskarżenia. Ambasada francuska w Warszawie została poinformowana o tym procesie.

Z ostatniej chwili

PEKIN. Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat sztabu generalnego chińskiej armii ludowej sumujący wyniki walk stoczonych w grudniu ub. r. które zakończyły się wyzwoleniem całego kontynentu chińskiego z wyjątkiem Tybetu.

Komunikat stwierdza, że chińska armia ludowa w ciągu grudnia wyzwoliła terytorium o powierzchni 1.258 tys. kilometrów kwadratowych, zamieszkałe przez 68,800 tys. ludności. Wyzwolone terytorium jest większe od terytorium Francji, Niemiec i Anglii razem wziętych.

»Działacie zgodnie z dążeniami podstawowych mas narodu«

Przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza na krajowej naradzie „Caritas"

Szanowni obywatele!

Korzystam ze sposobności, jaką daje Wasz dzisiejszy ogólnopolski zjazd, aby móc zetknąć się z przeszło półmilionową rzeszą duchowieństwa katolickiego i świeckich działaczy katolickich, którzy zebrali się tutaj z całej Polski.

Tematem obrad Waszego zjazdu jest przede wszystkim sprawa uczynienia z „Caritas" instytucji służącej najuboższym i najbardziej potrzebującym.

Można to uczynić przez danie możności decydowania o pomocy tym, którzy najlepiej, bo bezpośrednio, widzą ludzkie potrzeby, ludzkie nieszczęścia, ludzkie bóle i troski.

Po drugie — trzeba uwolnić „Caritas" od wpływów ludzi, którzy chcieli wykorzystać tę instytucję dla celów nie mających nic wspólnego z miłosierdziem, dla celów politycznych, wrogich Polsce Ludowej.

Taką opinię ma o tym Rząd i jest to opinia zgodna z postawą patriotycznej większości duchowieństwa i jest to opinia, zgodna z poglądami tych wszystkich, którzy w „Caritas" chcą widzieć akcję pomocy społecznej, a nie instrument wrogiej ludowi polskiemu akcji politycznej.

Zapewne ci ludzie, którzy „Caritas" wykorzystywali dla obcych ludowi politycznych celów, będą uważali, że „Caritas" przestał być im potrzebny, a więc przestał być potrzebny w ogóle.

Dziś już cała opinia publiczna jest zgodna, że to ci ludzie nie byli potrzebni „Caritas", że nie przysparzali jej zaszczytu, natomiast „Caritas" jako instytucja rzetelnej opieki i pomocy jest potrzebna masom katolickim, jest tym bardziej potrzebna, im bardziej odda się wypełnianiu swoich rzeczywistych funkcji pomocy społecznej.

Takiej „Caritas" Rząd udzieli pomocy jeszcze wydatniejszej aniżeli dotychczas.

Na gruncie dotąd udzielanej pomocy ze środków państwowych, Rząd czuł się zmuszony do ingerowania w gospodarkę funduszami przez dotychczasowy zarząd „Caritas". Wynika to, jak mówił minister Wolski, nie tylko z ustaw, ale także wynika z tego, że Rząd powołany jest do nadzorowania właściwej gospodarki funduszami społecznymi, które powstały z ciężkiej pracy przede wszystkim polskiego robotnika i chłopa.

Taką opinię ma o tym Rząd i jest to także opinia polskiej klasy robotniczej i polskich pracujących chłopów.

Dlatego rzetelnie pracująca, swoim celom opieki społecznej służąca „Caritas", mieć będzie ze strony Rządu pomoc i opiekę.

Ale sprawa „Caritas" łączy się ściśle z bardziej ogólnym, bardziej zagadnieniem stosunku kościoła do Państwa Ludowego.

Jaki jest stosunek Państwa i Rządu do kościoła?

Mówią o tym wyraźnie oświadczenia Rządu w tej sprawie, które cytował tutaj minister Wolski.

Rząd ma szczere intencje unormowania stosunków między Państwem a kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne. — Rząd nie szczędzi w tym kierunku wysiłków.

Wiemy także o tym i mamy tego liczne dowody, że wierzący katolicy i większość duchowieństwa uważa, że potrzebne jest właściwe uregulowanie stosunków między Państwem a kościołem.

Dlaczego tak jest?

Jest tak dlatego, że u podstaw leży sprawa stosunku do Polski Ludowej.

Ogromna większość ludzi w Polsce, przytłaczająca większość wierzących katolików, już dawno odpowiedziała sobie na poruszające sumienia wszystkich Polaków pytanie: kto jest za powrotem do Polski przedwrześniowej, do Polski bezrobocia i nędzy, do Polski pozbawionej perspektyw rozwoju, do Polski, z której ludzie szukając pracy — emigrowali, aby na obcej ziemi szukać chleba dla siebie i swoich rodzin, kto jest za powrotem kapitalistów zagranicznych i własnych, kto jest za powrotem obszarników, książąt, hrabiów i wyzyskiwaczy, kto jest za starą kapitalistyczną Polską?

Tylko ci, którzy czerpali zyski ze starego ginącego świata, którzy korzystali z jego przywilejów z krzywdą dla ludzi pracy.

Tylko ci ludzie myślą o powrocie cieniów ponurej przeszłości, tylko ci ludzie knują spiski i wysługują się wrogom Polski.

Ale niema już powrotu do krzywd i wyzysku, raz na zawsze wymiecionych z polskiej ziemi.

Większość ludzi, przytłaczająca większość narodu odpowiedziała na to pytanie i daje tę odpowiedź w swojej codziennej pracy i trudzie budowy nowej, sprawiedliwej Polski.

Żaden uczciwy człowiek nie ma wahań, gdy ma odpowiedzieć na pytanie: czy jest za sprawiedliwymi granicami na Odrze i Nysie, które wyrąbał nam w walce z faszyzmem — żołnierz ludów Związku Radzieckiego i żołnierz Polski?

Czy jest za taką polityką zagraniczną sojuszu i przyjaźni z krajami, które wspólnie z nami strzec będą tej granicy przeciwko imperialistom.

Czy jest za taką polityką współpracy międzynarodowej, która gwarantuje, że wspólnymi siłami nie dopuścimy nigdy do tego, aby powtórzyło się to, co przeżywaliśmy tak bolesnie we wrześniu 1939 r., co przeżywali żołnierze podczas wojny co przeżywali w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, co przeżywali i duchowni katoliccy.

Czy jest za walką o pokój, o to, żeby naród nasz mógł rozkwitać w pokoju, czy też jest za tymi, którzy chcą rozpętać nową wojnę w interesach wyzyskiwaczy.

Na te wszystkie pytania i na wiele innych odpowiedziała sobie także większość duchowieństwa katolickiego i świeckich działaczy katolickich.

Nie pomogą tutaj żadne usiłowania tych, którzy chcieliby jeszcze raz postawić Polskę w obronie tego, co było wczoraj, w beznadziejnej obronie przeciwko przyszłości, która należy do ludów.

Chcemy, ażeby właściwy stosunek do Polski Ludowej ogromnej większości duchowieństwa znalazł odbicie także w postawie episkopatu, w ułożeniu normalnych stosunków między Państwem a kościołem.

Sądzimy, że wcześniej czy później sprawy się uporządkują, bo tego wymaga niezwyciężony nurt życia.

Życzę Wam, Szanowni zebrani, powodzenia w Waszej pracy na pole charytatywnym, w pracy przeniknietej duchem nowego stosunku kościoła do Polski Ludowej.

Napotkacie w tym na życzliwe poparcie i pomoc Rządu Polskiego i najszerszej opinii publicznej. Działacie zgodnie z Waszym polskim sumieniem. Działacie zgodnie z dążeniami podstawowych mas narodu polskiego robotników, chłopów i inteligentów — i to Was zbliża do ludu.

Iść razem z Polską Ludową, to jest spełnić także Wasz najświętszy obowiązek.

Państwowe Ośrodki Maszynowe

otoczą opieką spółdzielnie produkcyjne

WARSZAWA. Spółdzielczość produkcyjna jest najwłaściwszą drogą do unowocześnienia naszej zapóźnionej gospodarki chłopskiej. W gospodarstwach zespołowych stwarza się bowiem pełne możliwości zastosowania nowoczesnych maszyn rolniczych oraz najnowszych zdobyczy z dziedziny agrobiologii i hodowli. Aby te możliwości jak najszerzej wykorzystać, a jednocześnie zapewnić powstającym coraz liczniej spółdzielniom produkcyjnym wszechstronną pomoc techniczną i fachową, państwo tworzy obecnie w różnych rejonach kraju Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM). W ciągu bieżącego roku planuje się uruchomić obok reorganizowanych obecnie 30 istniejących, 100 nowych POM-ów, z których połowa powstanie jeszcze w okresie zimowym — przed rozpoczęciem wiosennych robót w polu.

Aby należycie wypełnić swą rolę, POM będą posiadały duży tabor sprzętu mechanicznego. Jak się przewiduje, każdy ośrodek będzie dysponował 20—50 traktorami różnych typów wraz z pełnymi kompletami maszyn towarzyszących, co pozwoli obsłużyć kilka a nawet kilkanaście gospodarstw zespołowych, skupionych w pewnym rejonie. Już w tej chwili istnieją takie skupiska spółdzielni w wielu powiatach, np. w powiecie Przemyśl w pierwszej połowie stycznia rb. zarejestrowano 8, a w pow. Nysa w okresie od 1 do 25 stycznia aż 17 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Zadaniem tych nowych placówek jest dostarczenie gospodarstwom spółdzielczym potrzebnych do prac maszyn rolniczych wraz z obsługą oraz otoczenie tych gospodarstw stałą opieką i służenie im fachową radą.

Skoncentrowanie maszyn rolniczych w POM, ma wiele zalet. Spółdzielnie nie będą już potrzebowały zakupywać dużych i drogich maszyn, które w wielu wypadkach nie byłyby należycie wykorzystane. Obecnie, gdy spółdzielnie mają zapewnione maszyny z POM, mogą one użyć pieniądze, przeznaczone na zakup maszyn, na inne cele gospodarcze, a jednocześnie mogą zmniejszyć hodowlę koni, aby rozszerzyć inne działy hodowli.

W Warszawie zakończyły się obrady

Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Włókniarzy

WARSZAWA. Dnia 27 stycznia rb. zakończyły się w Warszawie 4-dniowe obrady sesji prezydium Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego (Departament ŚFZZ).

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zrzeszenia złożył sekretarz generalny tow. Aleksander Burski, który omówił trudności okresu organizacyjnego oraz nakreślił plan pracy Zrzeszenia na najbliższy okres.

Sytuację włókniarzy i odzieżowców w ZSRR i krajach demokracji ludowej zobrazowali: wiceprzewodniczący Zrzeszenia, przewodnicząca Związku Zawodowego Włókniarzy ZSRR — Nonna Murawiewa oraz Aleksander Burski. Zarówno sprawozdanie jak i dyskusja wykazały, że w ZSRR i w krajach demokracji ludowej zaznaczył się duży wzrost stopy życiowej włókniarzy oraz nastąpiło dalsze polepszenie warunków socjalnych i kulturalnych.

Przy omawianiu sytuacji włókniarzy i odzieżowców w krajach kapitalistycznych szczególnie szeroko przedyskutowano warunki pracy włókniarzy włoskich i francuskich. Podstawą do dyskusji były referaty przewodniczącej Zrzeszenia, sekretarza generalnego Włoskiej Federacji Włókniarzy Teresy Noce oraz wiceprzewodniczącego Zrzeszenia, sekretarza generalnego Francuskiej Federacji Włókniarzy Edwarda Auberta. Stwierdzono stały wzrost bezrobocia wśród włókniarzy włoskich oraz nieustanne pogarszanie się ich sytuacji materialnej. Z uznaniem podkreślono nieustraszoną postawę włókniarzy i odzieżowców włoskich, którzy prowadzą zaciętą walkę o swe prawa. Sytuacja włókniarzy francuskich jest również bardzo ciężka. Stwierdzono, że ostatnie zwycięstwa strajkujących włókniarzy francuskich w Pas de Calais, Caudry itd. uzyskane zostały dzięki nieustraszonej i solidarnej postawie robotników francuskich. W dyskusji uczestnicy sesji napiętnowali szkodliwą i rozbijacką działalność prawicowych przywódców central związkowych, wchodzących w skład tzw. „żółtej międzynarodówki".

Przyjęcie w Radzie Państwa dla uczestników narady „Caritas"

WARSZAWA. W godzinach wieczornych dnia 30 bm. premier Józef Cyrankiewicz i minister Administracji Publicznej Władysław Wolski podejmowali w salonach Rady Państwa uczestników obradującej w Warszawie pierwszej powojennej narady zrzeszenia „Caritas".

Na przyjęciu obecni byli: minister Oświaty Skrzeszewski, wiceminister Oświaty Klimaszewski, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych oraz przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Przyjęcie, które przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, upłynęło w serdecznej atmosferze.

1570 duchownych oraz świeckich działaczy katolickich ożywionych uczuciem głębokiej troski o dalsze losy „Caritas" omówiło oburzające wszystkich uczciwych ludzi fakty, wykryte w czasie kontroli niektórych zarządów tej instytucji.

Minister Administracji Publicznej tow. Wolski przedstawił zebranym intencje, którymi kierował się Rząd w swoich zarządzeniach w stosunku do „Caritas". W wielu ogniwach „Caritas" panoszyła się rażąca samowola w rozporządzeniu funduszami społecznymi. „Caritas" stał się nie organizacją troszczącą się o ludzi biednych i nieszczęśliwych, lecz domeną wpływów elementów obcych i reakcyjnych.

Decyzja Rządu i wezwanie księży oraz świeckich działaczy katolickich do uporządkowania gospodarki i oczyszczenia atmosfery w „Caritas" spotkało się z całkowitym zrozumieniem i poparciem delegatów na zjazd. Delegaci wyrazili pełne zaufanie nowym władzom „Caritas" z ks. Lempartym na czele i wytyczyli zasady pełnego uzdrowienia pracy tej instytucji zgodnie z ustawodawstwem państwowym, nakazami polskiej racji stanu oraz obowiązującymi katolików prawami i przepisami kościoła.

Dyskusja która się rozwinęła na zjeździe i w której zabierało głos wielu wybitnych księży i świeckich działaczy katolickich wykazała, że zjazd zdaje sobie sprawę z tego, jakie są źródła tych odrażających zjawisk, które ujawniła kontrola przeprowadzona w „Caritas".

Przeciwko tej to atmosferze wystąpili delegaci z całą mocą. Ale gdy tylko delegaci dotknęli sprawy wytworzonej przez niektórych dostojników kościelnych, atmosfery negacji wszystkiego co zrodzone z ludu i dla ludu, stanęła przed nimi w całej rozciągłości sprawa zasadnicza, sprawa stosunku państwa i kościoła.

Sprawę tę postawili przed delegatami premier Cyrankiewicz i min. Wolski.

Min. Wolski zobrazował wysiłki Rządu podjęte w tej dziedzinie i stanowisko episkopatu wobec tych wysiłków. Episkopat zdecydował się na rozpoczęcie rozmów z Rządem dopiero po upływie kilku miesięcy od dnia złożenia oświadczenia rządowego, bo w sierpniu ub. r. i to pod naciskiem opinii społecznej i patriotycznej części duchowieństwa.

Zasadniczą przeszkodą do uregulowania stosunków — powiedział min. Wolski — stanowią głębokie przesądy stanowe i wrogi stosunek do Polski Ludowej reakcyjnej części hierarchii kościelnej".

Mimo wyraźnej postawy większości społeczeństwa i formującej się nowej postawy części hierarchii kościelnej, kierownicze koła episkopatu nie chcą się pogodzić z istniejącą rzeczywistością, nie chcą zrozumieć nieodwracalności głębokich przemian społecznych w Polsce, zatykają uszy na głos demokratycznej, postępowej opinii publicznej. Chociaż dotychczasowe rozmowy dały nikłe rezultaty, Rząd kontynuuje je, ponieważ wierzący katolicy oraz większość społeczeństwa pragnie normalizacji stosunków między państwem a kościołem.

„NAM CHODZI O RZECZ... NĄ — O RZECZYWISTE UREGULOWANIE STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM, A KOŚCIOŁEM" — powiedział min. Wolski.

Znalazło to odbicie w bardzo licznych wystąpieniach księży w toku obrad.

Sens wszystkich tych wystąpień ujął prezes Zarządu „Caritas" ks. Lemparty:

„To pierwsze dzisiejsze nasze zebranie — powiedział on — jest nie tylko zebraniem organizacyjnym „Caritas", ale jest początkiem nowego przełomu „zaczątkiem" wielkiej przemiany w szeregach księży katolickich w Polsce".

Patriotyczne duchowieństwo domaga się współpracy z Rządem

Wyrażamy głębokie przekonanie, czytamy m. in. w uchwalonej przez zjazd deklaracji, że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, — lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną.

Premier tow. Cyrankiewicz wezwał gorąco duchowieństwo do dalszej pracy w duchu, który znalazł tak silny wyraz na zjeździe warszawskim.

„Chcemy — powiedział premier — ażeby właściwy stosunek do Polski Ludowej ogromnej większości duchowieństwa znalazł odbicie także w postawie episkopatu, w ułożeniu normalnych stosunków pomiędzy Państwem a kościołem. Sądzimy, że wcześniej czy później sprawy się uporządkują, bo tego wymaga niezwyciężony nurt życia".

Margines faktów

Tajemnicze zniknięcie

Jeśli chodzi o ilość i rozmiary afer, nadużyć itp. skandali — to Stany Zjednoczone mogą się „poszczycić" niewątpliwie pierwszym miejscem i żaden kraj nie miałby najmniejszych szans, gdyby próbował pod tym względem konkurować z USA. Ostatnio liczba afer gwałtownie wzrasta i coraz to jakiś przedstawiciel „kultury" zachodniej wędruje do kryminału, lub, gdy ma duże wpływy, musi się conajmniej gęsto tłumaczyć.

Po ostatniej aferze „lodowkowej" i kilkudziesięciu pomniejszych, opinia amerykańska została zaalarmowana wykryciem nowej, olbrzymiej afery, w którą są zamieszani wyżsi oficerowie. Jest zresztą dosyć charakterystycznym zjawiskiem, że bohaterami afer bywają przeważnie mężni obrońcy amerykańskiej „demokracji".

„New York Herald Tribune" donosi o tajemniczym zniknięciu wojskowego sprzętu amerykańskiego warto ci przeszło... 2 MILIARDÓW (!) dolarów, zmagazynowanego na Filipinach. Poprostu sprzęt wojskowy, którego wartość wyraża się astronomiczną cyfrą 2.000.000.000 dolarów zniknął tak, jak czasem znika spinka od koszuli podczas ubierania się...

Bliższe dochodzenia rzuciły trochę światła na to „tajemnicze zniknięcie". Okazało się, że wyżsi oficerowie armii amerykańskiej „opróżnili" magazyny na Filipinach powoli, lecz systematycznie, kradnąc co tydzień sprzęt wartości 500.000 dolarów. Naturalnie była to cyfra przeciętna, bowiem zdarzały się tygodnie, gdy koniunktura była wyjątkowo sprzyjająca, to też „znikała" odpowiednio większa ilość sprzętu. W ciągu 4 lat wyżsi wojskowi zarobili więc wspomnianą już, pokaźną sumkę.

Cała historia jest zresztą mocno niewyraźna i być może skompromituje cały szereg, wysoko postawionych osobistości. Ostatecznie sprzęt wojskowy na Filipinach, gdzie znajdowały się tanki, zapasy nafty, rurociąg długości 35 mil itp. to nie cudeńko zapałek, które można schować do kieszeni i z grzecznym ukłonem opuścić pokój...

Oto jacy ludzie zabierają się do „obrony" cywilizacji i kultury...

ym

„Jesteśmy dumni, że lud nazywa nas księżmi-patriotami"

Dyskusja na krajowej naradzie „Caritas" w Warszawie

Pierwszy zabiera głos proboszcz parafii Budzów, w pow. Ząbkowice śląskie ks. Stanisław Dąbrowski, który ścigany był w czasie okupacji za swe patriotyczne kazania.

Powiedział on m. in: „We Wrocławiu znalazł się wrzód ropiejący na żywym ciele organizmu polskiego i dlatego my, księża — patrioci, stanęliśmy do apelu, ażeby ożywić i postawić na właściwych torach działalność „Caritas".

W poczynaniach naszych z całą pewnością spotkamy się z uznaniem i poparciem naszego rządu ludowego, który przychodzi nam z pomocą.

„Pragniemy, ażeby był uregulowany rzeczywiście, jak to wspomniał pan minister, stosunek kościoła do państwa, bo to jest bolączką całej Polski, a Rząd Polski pragnie tego i kościół cały chciałby, aby uregulowanie tego stosunku stało się faktem dokonanym".

Przemówienie ks. Dąbrowskiego przerywały raz po raz oklaski słuchaczy.

Uczestnik ruchu oporu, odznaczony krzyżami: „Grunwaldu i „Virtuti Militari" — proboszcz parafii Brodź pod Wrocławiem, ks. Zalewski, w pełnych oburzenia słowach, które wywołały głębokie wrażenie wśród zebranych, napiętnował księży z dawnego zarządu oddziału „Caritas" we Wrocławiu.

Odgradzamy się od Grablewskich, Koszyckich i Samulskich

„Wszyscy księża patrioci wdzięczni są Rządowi Polski Ludowej za to, że z całą bezwzględnością podchodzi do takich ludzi, jak: Grablewski, Choszycki, czy Samulski.

Odgradzamy się od tych, którzy są izolowani i unieszkodliwieni, ale odgrodzimy się i od tych, którzy jeszcze chcą taką pracę prowadzić i kontynuować" — stwierdza z mocą ks. Zalewski wśród burzliwych oklasków.

Jasno i zdecydowanie określił stanowisko księży patriotów wobec nienormalnych stosunków między kościołem a państwem ks. Stanisław Owczarek, proboszcz parafii Konary w pow. Grójeckim, więzień Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta".

„Mamy jednak wielu takich niby — katolików, przeważnie ze sfer szlachecko-mieszczańskich, którzy ze swojego środowiska najwięcej wydali wrogów kościoła, a obecnie manifestując swoje rzekome przywiązanie do kościoła, chcą wykorzystać kościół katolicki w Polsce dla swoich celów politycznych, wrogich obecnemu ustrojowi.

Całe reakcyjne podziemie, szereg obcych agentur, chce usłać sobie gniazdka w kościele. A zachód Europy, gdzie aż roi się od odstępców od kościoła, gdzie duży odsetek ludzi żyje niechrzczonych, strasznie interesuje się położeniem kościoła w Polsce. Znamy te zainteresowania i wiemy skąd one płyną. I na to powinni zareagować stanowczo księża patroci.

Czasy feudalizmu minęły bezpowrotnie

Jesteśmy dumni z tego, że tak nas nazywa lud. Chyba każdy ksiądz katolicki zdaje sobie sprawę z tego, że współpraca z Rządem Polskim nie jest wykroczeniem przeciw dogmatom naszej wiary, ani nie jest sprzeczna z karnością kościelną. Czasy feudalizmu minęły bezpowrotnie, czasy serwilizmu w kościele katolickim też powinny się skończyć".

Słowa te wywołują burzę oklasków wśród zebranych księży.

Na trybunę wchodzi długoletni więzień obozów hitlerowskich, uczestnik obrony Warszawy z 1939 roku, inżynier, wikary diecezji katowickiej ks. Józef Bąk. W pełnych oburzenia słowach mówca piętnuje działalność dotychczasowego kierownictwa „Caritas", podkreślając, że wykryte nadużycia wstydem napełniły serca kapłańskie.

Kończąc ks. Bąk powiedział: „A teraz konfratrzy nie gorszcie się, jeżeli powiem, że społeczny ustrój socjalistyczny jest bliższy Ewangelii niż społeczny ustrój kapitalistyczny". Słowa te wywołują znowu długotrwałe oklaski.

Następnie zabiera głos ks. Pasternak, proboszcz z Sierpca:

„Należy jeszcze szerzej niż dotychczas włączyć się w nurt zagadnień ogólnych. Parę miesięcy temu — na kongresie bojowników o wolność i demokrację — było nas tylko 45-ciu. Myśmy słowa prawdy odważnie wypowiadali, bo pracowaliśmy razem z ludem polskim — dla Polski! Niech to będzie naszą zasługą, że za nami poszli inni, — myśmy ich pociągali, przekonywali.

Za nami pójdą inni

Trudno mi dokładnie obliczyć ilu jest dziś braci kapłańskiej na sali. Na oko plus minus półtora tysiąca. Przecież jeżeli z tak licznego plenum wyłonią się pewne dezyderaty dotyczące spraw kościoła Chrystusowego w Polsce Ludowej, to chyba z naszymi dezyderatami będą się liczyli ci, którzy są naszymi przywódcami, a za nami pójdą inni, których dzisiaj tutaj jeszcze nie ma. I zrozumiemy wszyscy jakim to dobrem będzie dla naszego kościoła istotna współpraca".

Wzniesiony przez ks. Pasternaka okrzyk: „Niech żyje Demokratyczna Polska Ludowa i wkład braci kapłańskiej w jej rozwój" —

Zebrani podchwytują z mocą. Wszyscy wstają i długo manifestują swe przywiązanie do Ludowej Ojczyzny.

Z kolei przemawia dr. Janusz Dunin-Michałowski — rolnik, działacz społeczny, który 5 lat pracował w podziemnym ruchu oporu przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Obecnie powołany został na stanowisko dyrektora zarządu diecezjalnego „Caritas" w Poznaniu.

W dłuższym wywodzie wykazuje on, iż w Polsce istnieje jeszcze wiele bezmyślnej, ślepej negacji, wypływającej z niezrozumienia istoty przemian, jakie zachodzą w naszym kraju i na świecie. Wytworem tej negacji, podsycanej przez różnego rodzaju wrogą propagandę, płynącą od obcych — byli ludzie zasiadający w poprzednim kierownictwie „Caritas".

Z kolei na mównicę wchodzi ks. Józef Sułwiński z parafii Zelów pow. łaskiego.

„W „Caritas" działy się rzeczy złe — stwierdza mówca — bardzo złe, to też powszechne oburzenie, jakie ogarnęło całą Polskę jest zupełnie zrozumiałe i usprawiedliwione.

I dlatego — ciągnie mówca — każdy uczciwy katolik, czy ksiądz, winien z całym zaufaniem, z całą dobrą wolą i z ulgą, powitać gotowość czynników rządowych do przyjścia z pomocą dla uzdrowienia działalności charytatywnej „Caritas". Takich księży, którzy będą pracować w imię dobra naszej Wolnej, Ukochanej, Ludowej Demokratycznej Polski — będzie coraz więcej, będą wszyscy. I współpracować będą nie tylko w dziedzinie charytatywnej, ale znajdą się wszędzie, gdzie tego będzie wymagało dobro ojczyzny". Do słów tych zebrani przyłączają się znów długotrwałymi brawami.

W czasie przemówienia ks. Kmiecika wchodzi na salę premier Cyrankiewicz, serdecznie powitany przez przewodniczącego, Lemparty'ego. Wszyscy wstają i długotrwałymi, burzliwymi oklaskami przyłączają się do powitania.

Gdy prezes Rady Ministrów staje na trybunie — znów zrywają się gorące oklaski, które towarzyszą następnie poszczególnym fragmentom przemówienia premiera. Po przemówieniu długo brzmią okrzyki na cześć Polski Ludowej i premiera Cyrankiewicza.

Duże wrażenie na zebranych wywołało przemówienie sekretarza generalnego Zarządu Głównego Zrzeszenia „Caritas", ob. Andrzeja Mincewskiego. Z pełnym aplauzem spotkały się jego słowa o konieczności odnowienia idei miłosierdzia w działalności „Caritas", wypaczonej i podeptanej w wielu jej odziałach. Sekretarz generalny „Caritas" oświadczył następnie:

„Powołani przez rząd do tymczasowego prowadzenia spraw zrzeszenia „Caritas" pragniemy pełnić swe obowiązki w całkowitym porozumieniu i zgodnie z władzami kościelnymi. Pragniemy, by działalność zrzeszenia „Caritas" była zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazami współczesnej polskiej racji stanu, jak i z obowiązującymi katolików prawami i przepisami kościoła".

Napróżno siły zachowawcze usiłują cofnąć historię

Ostatni przemawiał znany działacz społeczny z Kielecczyzny, ks. kanonik Skórski, który powiedział m. in.:

„Myśmy, proszę państwa, tutaj nie przybyli, aby kościół rzymsko-katolicki rozwalać, by nową wiarę stwarzać, kościół był, jest i będzie ten sam.

Ale „Caritas" musi pracować! I proszę państwa, wszystkich obywateli, przede wszystkim księży, by się zwracali do centrali „Caritas", do nowego zarządu, którego adres brzmi następująco: Warszawa, ul. Aldony 19 (Saska Kępa).

Huczne oklaski dowiodły zrozumienia tego ważnego zadania przez zebranych.

W uroczystym nastroju uchwalono jednogłośnie deklarację narady, po czym wybrano delegację, która udała się na audiencję do Prezydenta R. P.

Przewodniczący ks. prob. Lemparty zamknął obrady modlitwą „Ojcze nasz" i Zdrowaś Maria", którą podjęli chóralnie wszyscy uczestnicy obrad. Następnie wszyscy zebrani mocnym głosem intonują hymn narodowy.

Przeorywany grunt...

Nierówna i wyboista jest droga do gromady Cieplice w pow. jarosławskim. Trzeba uzbroić się w „żelazną" cierpliwość, by skracając drogę przez niedostępne lasy szpilkowe, stanąć wreszcie u skraju wioski i odetchnąć z ulgą na widok małych, przekrzywionych chałup cieplickich.

Gromada, sądząc z 9-kilometrowej długości, mogłaby śmiało pretendować do miana gminy, gdyby nie..... pozostałość sanacyjnych rządów. Na bagnistym terenie nie przeprowadzono bowiem żadnych melioracji. Fatalny stan wioski podkreśla tu i ówdzie widok zniszczonych przez bandy UPA domów.

Cieplice słyną z pięknych i dużych sadów. Na obszarze 4.932 ha ziemi mieszka 641 mieszkańców, zajmując 230 gospodarstw rolnych. Przeważają tu gospodarstwa średnie, jest jednak poważna część małorolnych.

U przyczółka wioski mieszkają natomiast bardziej zamożni chłopi. Brak dostatecznej ilości sprzętu rolniczego i poważne zniszczenia upowskich bandytów wpływały na to, że w Cieplicach jest dotychczas dużo ugorów.

*

Jeszcze w ubiegłym roku chłopi cieplliccy słyszeli o mającej się jakoby u nich założyć spółdzielni produkcyjnej. Zresztą o spółdzielniach mówili już wszyscy.

Wieści dochodziły i od tych chłopów, którzy w ubiegłym roku brali udział w krajowym zjeździe Samopomocy Chłopskiej i od delegatów zjednoczeniowego zjazdu Stronnictwa Ludowego. Niektórzy dawno już myśleli o tym, jakby zakończyć z ciężką i prymitywną uprawą. Marzyli o tym, by wreszcie bagniste tereny i ugory nie leżały odłogiem, lecz były wykorzystane do uprawy roli.

Z drugiej jednak strony zapał chłopów cieplickich tłumiono przeróżnymi szeptami o „okropnościach" wspólnej uprawy. Gdzieś tam z przyczółka, gdzie mieszkają bogaci chłopi zaczęto mówić o „wspólnych kotłach, barakach i żonach"... To odstraszało i hamowało wszelką inicjatywę.

Podszeptom tym dali wiarę nawet członkowie organizacji gromadzkiej.

Rozpoczęte jeszcze w ubiegłym roku próby utworzenia komitetu założycielskiego nie dały żadnego rezultatu. Przez okres jesienny przyjechali do Cieplic agitatorzy, propagandziści, instruktorzy i odjechali z niczym. Zdawało się, że niesposób przełamać dziwnego uporu, niesposób przekonać chłopów cieplickich. Większość z nich żyła pod naciskiem wrogiej propagandy. Starzy, zasiedziali już od dawna zamożni gospodarze straszyli średniaków i małorolnych staropolskim przysłowiem: „zanim my schudniemy, wy zginiecie". Szkoda wszelkich prób — twierdzili oni — w spółdzielni będzie wam gorzej...

Chłopi z jednej strony mieli zaufanie do rządu, chwalili pomoc w nadziale ziemi, w kredytach, w nawozach sztucznych, w zakupieniu inwentarza. Z drugiej jednak strony wroga propaganda, płynąca gdzieś tam z przyczółka unicestwiała każdą myśl o stworzeniu innego, lepszego i wygodniejszego życia.

PIERWSZE KROKI...

Zasadnicza praca uświadamiająca rozpoczęła się w Cieplicach kilka tygodni temu. Do wioski przyjechali tow. tow. Żurek i Kurdybacha — obaj z jarosławskiego Komitetu Powiatowego PZPR. Młody i energiczny Żurek oraz opiekun polityczny gromady — tow. Kurdybacha rozpoczęli od pracy polityczno-partyjnej wśród członków organizacji gromadzkiej.

Na zebraniu organizacji podstawowej tow. Żurek wygłosił referat o zadaniach członków Partii na odcinku wsi. Wskazał na hamujący czynnik rozwoju naszego kraju, gdy obok siebie działają — socjalistyczny i nowoczesny przemysł w miastach i zacofana, prymitywna, indywidualna gospodarka chłopska na wsi. Długo i przekonywująco mówił Żurek o rekrocznym rozwarstwieniu wsi na biedniaków i bogaczy, wskazał na coraz gęściejsze szachownice pól, na niewolnictwo kobiet przy t. zw. „własnym" gospodarstwie, wskazał również na możliwość odpływu elementu wiejskiego do przemysłu, do szkół i uniwersytetów. Kiwali nasi towarzysze głowami. Święta prawda — mówili.

Gdzieś tam słyszeli, że dzieci chłopskie uczą się w Szkole Muzycznej pod Warszawą, któryś z nich czytał, że w Radymnie kształcą się chłopskie dzieci na traktorzystów, agronomów, kierowników Ośrodków Maszynowych, no i pocóż szukać? Przecież niedaleko pod „nosem" w Jarosławiu uczęszczają dzieci z pobliskich gromad do szkoły zawodowej, uczące się na mechaników, ślusarzy, murarzy i elektrotechników.

W głowach cieplickich chłopów zaczęła dojrzewać myśl: a gdyby tak doprawdy można było odciążyć wieś od nadmiaru młodzieży, a gdyby istotnie młode, zdrowe dzieci chłopskie ruszyły do fabryk i szkół. Co wtedy?

Pochylone od ciężkiego trudu plecy machinalnie się prostowały na myśl że odpadnie największa troska: o tym, co robić z Jaśkiem, Rulą czy Staszkiem, gdy państwo przejmuje ich naukę na własny koszt, gdy państwo już samo troszczy się o ich przyszłość. Uwierzyli chłopi — partyjniacy Żurkowi, bo jak tu nie wierzyć, gdy życie codzienne potwierdza prawdę żurkowych słów...

Partyjniacy rozeszli się do chat, by tam pomyśleć i przetrawić słowa prawdy, by przekonać niekiedy uparte żony, by pomówić z sąsiadem. Agitacja oddolna rozpoczęła się tego samego wieczora. Gromada ożywiła się gwarem, dyskusjami do późnej nocy, atakami i replikami agitatorów. W miarę dyskusji przypominali sobie lata pacyfikacji policji sanacyjnej, walki o ziemię i chłopskie strajki. Coraz bardziej utwierdzali się chłopscy agitatorzy o swojej słuszności, zapalali innych nową myślą, nową ideą wspólnej pracy, wspólnych czynów.

* * *

Na zebranie gromadzkie przybyła w rezultacie indywidualnej agitacji połowa mieszkańców wsi. Po omówieniu statutu spółdzielczego, chłopi wprawdzie potakiwali, że przy pomocy państwa, maszyn i własnego wysiłku będzie im lepiej i wygodniej, jednak większość wyszła niezdecydowana. Trzeba pomyśleć — mówili chłopi cieplliccy.

Inni, bardziej przebiegli wykręcali się od konkretnej odpowiedzi. Jak wszyscy przystąpią — odpowiadali to i my się zgodzimy.

Na sali pozostało 14 zdecydowanych spółdzielców, a między nimi dwóch bezpartyjnych. Mieli oni łącznie 89 ha ziemi i wraz z rodzinami tworzyli zwartą grupę 32-ch członków. Z tych pierwszych pionierów utworzono trójki agitacyjne do walki z podszeptami i do ostatecznego przekonywania chwiejnych.

Przez 7 dni trwała bez przerwy agitacja w Cieplicach. Wiele uwagi poświęcono pracy uświadamiającej wśród kobiet. Akcja ta została uwieńczona pierwszym sukcesem. Na listę spółdzielców zapisało się 5 średniaków posiadających po 8 ha.

Wdowa Maria Pilipiec — 56-letnia kobieta zgłosiła się sama do towarzyszy. Nie dorobiłam się dotychczas — powiedziała — trzeba spróbować po nowemu...

OKO W OKO z „PRZYCZÓŁKARZAMI"

Drugie zebranie gromadzkie zwołano na tzw. kolonii, na przyczółku, gdzie skoncentrowała się znaczna ilość zamożniejszych gospodarzy. Celem zebrania było przezwyciężyć wrogie nastroje i zlikwidować szeptaną propagandę, która szczególnie działała silnie w tej okolicy.

Przybyli starzy, zażywni gospodarze i ich żony. Dyskusja wykazała, ile zła narobiła wroga propaganda na przyczółku. Wyrafinowany wróg klasowy zdołał ich przekonać, że dzieci pozostaną bez ziemi i pozbawieni wszelkich praw do bytowania.

Była to perfidna wroga propaganda, wycelowana w najczulszy punkt psychiki chłopskiej. Związani silnie z własnością indywidualną byli pewni, że po przystąpieniu do spółdzielni tracą wszelką własność, zaś dzieci ich będą zwykłymi „gołyszami" bez gospodarstwa, bez ziemi, bez żadnych perspektyw na przyszłość. Swoim obawom dali wyraz w licznych pytaniach: czy będąc członkiem spółdzielni można wykupić dla dzieci ziemię. Długo trzeba ich było przekonywać, że w nowej rzeczywistości jest dla dzieci otwarta inna, lepsza droga do życia, że mogą pracować zarówno w spółdzielni, jak każdy członek-udziałowiec, że wreszcie mogą z niemniejszym powodzeniem chodzić na uniwersytety, być agronomami, inżynierami, lekarzami i skończyć z zacofaniem i chłopską biedą.

Na listę spółdzielców zapisało się po zebraniu dwóch średniaków. Reszta przyczółkowych gospodarzy wymknęła się cichaczem. Ale złośliwe szepty już ustały.

CHŁOPI CIEPLICCY WOLĄ III TYP

Będziemy bez nich otwierać spółdzielnie — mówili ci co „przegryźli" statut i już na „pewniaka" zdecydowali się. Mając 125 ha ziemi na 39 członków postanowiono podpisać statut spółdzielczy III typu.

Nazwiemy ją „Kłos" — zgodzili się jednogłośnie — będziemy zaorywać ugory, wprowadzimy racjonalny płodozmian i przy pomocy maszyn przezwyciężymy przyrodę.

Chłopi cieplliccy są praktyczni. Mając trzeci typ spółdzielni — uzasadnili swój wybór — będzie nam lżej. Nie będziemy opłacać za Fundusz Ziemi, a tym samym wzrosną nasze dochody.

Rozważania spółdzielców przerwała nieoczekiwana scena. Oto z pobliskiego Majdanu Sieniawskiego przyjechali trzej księża w stanie zupełnie pijanym. Śpiewając sprośne piosenki udali się do sąsiedniego pokoju kierowniczki szkoły.

Scena ta wywarła na chłopów przykre wrażenie. Mimo woli popatrzyli na młodego jeszcze Żurka i w myślach porównywali jego trzeźwe i rozsądne słowa z dobiegającymi ich z za cieniutkiej ściany słowami wulgarnej piosenki.

W Cieplicach na te zjawiska patrzą teraz inaczej...

JAN ADAMOWSKI

Należy usprawnić zaopatrzenie

pracowników załogi WSK - Mielec

Delegatura Komisji Specjalnej w Rzeszowie przeprowadza w tych dniach szeroko zakrojoną akcję nawiązywania bezpośredniego kontaktu z zakładami pracy, zapoznając klasę robotniczą woj. rzeszowskiego ze swoimi osiągnięciami na odcinku walki ze spekulacją i nadużyciami.

Sprawozdania Komisji Specjalnej nie tylko aktywizują świat pracy do walki ze szkodnictwem i nadużyciami, ale dają możność omówienia wielu bieżących zagadnień gospodarczych danego zakładu.

Podczas zebrania na WSK w Mielcu, gdzie sprawozdanie z działalności Delegatury Komisji Specjalnej złożył przewodniczący tow. Fr. Mazur, zabierało głos szereg robotników, którzy z uznaniem podnosili osiągnięcia Komisji Specjalnej oraz wytknęli szereg niedociągnięć i błędów w zaopatrzeniu robotników w Mielcu.

W ożywionej dyskusji, po wyrażeniu opinii, że należy ścigać i karać surowo wszelkich spekulantów i szkodników gospodarczych, robotnicy podali również kilka faktów wadliwego rozdziału towarów pierwszej potrzeby.

Zabierając głos w dyskusji robotnica Kostecka zwróciła uwagę, że mimo otrzymania kartek na tekstylia, robotnicy nie mogą ich kupić, gdyż najczęściej materiał jest wykupywany w godzinach porannych. Robotnicy, którzy zgłaszają się do sklepu w godzinach poobiednich, najczęściej żądanego towaru nie dostają. Nawiązując do poprzedniego wystąpienia, tow. Pazdyk poinformował, że na zakładzie istnieją t. zw. komisje kontrolne, które zasadniczo dbają tylko o własne interesy, natomiast nie troszczą się o ogół.

Z dalszych bolączek robotnik Duszkiewicz skarżył się na brak mięsa. Odpowiadając na ten zarzut przewodniczący Rady Zakładowej tow. Zabrzejewski stwierdził, że WSK w Mielcu jest obecnie dobrze zaopatrywana w mięso i tłuszcz, czego najlepszym dowodem jest, że w minionym tygodniu nie zostało rozsprzedanych 800 kg mięsa. Ponieważ oświadczenie przewodniczącego wywołało zdziwienie wielu robotników, należy przypuszczać, że Rada Zakładowa za mało dokłada starań do informowania robotników w zakresie najpilniejszych ich potrzeb. Na ten brak dostatecznej troski o robotników zarówno ze strony Rady Zakładowej jak i Związku Zawodowego uskarża się tow. Dźwikowski.

Dzięki ożywionej dyskusji na zebraniu tym uwidocznila się z jednej strony sprawa niezorganizowanego zaopatrzenia w towary robotników przez spółdzielnię zakładową, z drugiej zaś ujawniło się niedostateczne zainteresowanie tymi sprawami Związku Zawodowego i Rady Zakładowej. W tych warunkach na zagadnienia te powinien również zwrócić większą uwagę Komitet Zakładowy.

Podsumowując dyskusję przewodniczący tow. Mazur zwrócił uwagę, że w walce ze spekulacją i nadużyciami musi wziąść udział cały świat pracy — całe społeczeństwo. W walce tej nie można poprzestać na wykrywaniu nadużyć czy błędów, ale trzeba o nich informować własne komórki partyjne i związkowe oraz Inspektorów Komisji Specjalnej.

Dla usprawnienia dotychczas. niedomagań oraz wykrywania nadużyć i sabotażów, w wyniku dyskusji postanowiono powołać komisję społeczną, do której weszło 7 osób, wybranych spośród robotników zakładu.

Na zakończenie zebrania, w wyniku zamknięcia 4-go etapu współzawodnictwa pracy w 1949 roku nastąpiło rozdanie 112 nagród pieniężnych na ogólną sumę 300 tys. złotych. We współzawodnictwie tym wyróżnili się z blacharni Marian Betleja wykonując 222 proc. normy, lakiernik Władysław Mikoś — 174 proc. normy, spawacz Marian Załucha — 171 proc., tokarz Władysław Siewiorek — 169 proc. normy.

Wśród młodzieżowców wyróżnili się spawacz Ryneusz Pilat wykonując 152 proc. normy, ślusarz Edward Mojek — 154 proc. normy, Tadeusz Machała w dziale precyzyjnym osiągnął 142 proc. normy.

Z pracowników umysłowych wyróżniła się we współzawodnictwie maszynistka Barbara Dropio, pracownik kancelaryjny Edward Paszkowski oraz pracownicy dniówkowi Ludwik Kuczera, Stanisław Rzeźnik i Roman Świątowiec.

Gratulując zdobytych osiągnięć, przemówił do nagrodzonych referent współzawodnictwa Władysław Kubicki i dyrektor techniczny tow. Apczyński.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Wal.

Kolbuszowa

Mimo dużych trudności

PZGS realizuje swoje zadania

Mimo piętrzących się trudności praca w kolbuszowskim PZGS postępuje naprzód, a plany gospodarcze są wykonywane z nadwyżką.

Dzisiaj PZGS sprawnie i szybko zaopatruje Gminne Spółdzielnie, przeprowadza skupy zboża i ziemiopłodów, zaopatruje rolników w nawozy i umie ich przekonać o słuszności kontraktacji.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w wiosennym kwartale 1949 roku, kiedy nie było mowy o przekraczaniu planów, a nawet całkowitej ich realizacji. Wskutek złego zaopatrzenia Spółdzielnie Gminne nie rozwijały swej gospodarki, co spowodowało utratę zaufania wśród chłopów.

Sytuacja ta jednak uległa radykalnej zmianie i dziś nie mówi się już o 100 proc. wykonaniu planu lecz o jego wydatnym przekraczaniu.

Jedną z największych bolączek kolbuszowskiego PZGS jest brak odpowiedniego taboru samochodowego, tym bardziej, że najbliższa stacja kolejowa odległa jest o 24 km. Brak kolei i liczniejszych samochodów utrudnia więc przywóz towarów i ich rozprowadzanie po Gminnych Spółdzielniach.

Najczęstszym środkiem komunikacji łączącym PZGS z Gminnymi spółdzielniami są tylko wozy. Pomimo to, 7 Gminnych Spółdzielni jest dobrze zaopatrzonych. Dotkliwie daje się odczuwać jedynie mieszkańcom powiatu kolbuszowskiego zwłaszcza w okresie zimowym zbyt mała ilość tekstyliów i skóry twardej.

Brakami tymi, jak i zbyt małym taborem samochodowym, winny się zająć wyższe wojewódzkie władze spółdzielcze, by usunąć niedomagania kolbuszowskiego PZGS-u.

Dzięki energicznej postawie i socjalistycznemu stosunkowi do pracy kierownictwa i personelu PZGS, plany zostały wykonane z nadwyżką. Plan obrotów handlowych wykonany został z 8 proc. nadwyżką, plan skupu zboża z 200 proc. nadwyżką. Pomyślnie przebiega kotraktacja jęczmienia, lnu i fasoli. Plan kontraktacji trzody chlewnej na II kwartał 1950 roku przekroczono o 15 proc.

Najbardziej ciekawym momentem w skupie ziemiopłodów w tut. PZGS jest skup lnu. Powiat tutejszy obfituje w len i rolnicy chętnie kontraktują go, mając zapewniony pewny odbiór włókna, zbieranego przez Gminne Spółdzielnie.

JÓZEF KIEŁ
korespondent

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Kierowniczka szkoły w Stobiernej utrudnia pracę miejscowego Komitetu Rodzicielskiego

Istniejące przy każdej szkole Komitety Rodzicielskie w znacznej mierze ułatwiają pracę nauczycielstwu w wychowaniu młodzieży i organizowaniu pewnych akcji szkolnych.

Kierowniczka Szkoły Podstawowej Nr 1 w Stobiernej nie chce, niestety, docenić roli Komitetu Rodzicielskiego przy miejscowej szkole i zaniedbując swoje obowiązki nauczycielskie utrudnia mu pracę. Oto, co pisze w tej sprawie do nas, Komitet Rodzicielski przy szkole w Stobiernej:

„Komitet Rodzicielski, chcąc przyjść z pomocą okolicznej ludności w okresie prac rolnych postanowił zorganizować w tym okresie przedszkole. Niewłaściwe jednak i wrogie stanowisko kierowniczki szkoły zniweczyło całą akcję. W listopadzie 1949 r. z inicjatywy tow. Bielendy Komitet przystąpił do zorganizowania akcji dożywiania dzieci i znowu kierowniczka szkoły nie tylko, że zajęła stanowisko bierne, ale przez swoje postępowanie utrudniała akcję, odmawiając wydania węgla do stołówki. W sprawie tej zmuszeni byliśmy interweniować u wójta gminy Trzebownisko. Tylko zaniedbywaniem swoich obowiązków nauczycielki Komitet Rodzicielski tłumaczyć może sobie, że dzieci pierwszej i drugiej klasy do dnia dzisiejszego nie otrzymały jeszcze świadectw szkolnych i pomocy naukowych mimo, że pieniądze na ten cel zostały już dawno zebrane".

Niezrozumiałe postępowanie kierowniczki szkoły powinno w jak najkrótszym czasie ulec całkowitej zmianie. Nie wątpimy, że wpłynie na to i Inspektorat Szkolny. Dziwi nas jednak, że do dnia dzisiejszego młodzież nie otrzymała świadectw szkolnych i pomocy naukowych...

Nieogrzewanie pociągów powoduje absencję w pracy

Jak nas informują nasi czytelnicy, mimo znacznego obniżenia temperatury, niektóre składy pociągów kursujących w okręgu rzeszowskim są nadal nieogrzewane. Dotyczy to np. pociągu wychodzącego z Dębicy, a przejeżdżającego przez Rzeszów o godz. 7.56, który poza dwoma wagonami za lokomotywą jest nieogrzany, oraz pociągów kursujących na linii Rzeszów — Jasło.

Ponieważ stan ten powoduje liczne przeziębienia dojeżdżających robotników i jest powodem ich absencji w pracy, co, łączy się bezpośrednio z obniżką produkcji w niektórych zakładach, jest rzeczą niezmiernej wagi, aby DOKP w Krakowie zainteresowało się tą sprawą i wydało natychmiast odpowiednie zarządzenie.

Odpowiedzi redakcji

OB. PIOTR GAJDA, ROZWADÓW

Żądane informacje podamy w okresie najbliższych kilku dni.

OB. EDWARD D., DRELIKÓW

Po zasięgnięciu informacji w tej sprawie, będziemy interweniować.

Nasi korespondenci piszą:

Mielec

Pomyślny rozwój TPPR

Nasz oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy WSK w Mielcu, rozpoczął swą pracę jeszcze w roku 1946, lecz praca ta początkowo ograniczała się nieomal jedynie do ściągania składek. Stopniowo jednak rosła świadomość wśród pracowników naszych zakładów, a tym samym zwiększała się aktywność w pracy naszego Oddziału TPPR.

W roku 1949 osiągnięto już poważne rezultaty, chociaż było to jeszcze ciągle mało, w stosunku do tego, co można było zrobić. Urządziliśmy wówczas kącik świetlicowy TPP-R, zaopatrzyliśmy go w książki, gazety i foto-kronikę, pokazujące życie narodów Związku Radzieckiego. Członkowie naszego Oddziału zaczęli upominać się o pisma, o odczyty o książki — związane z życiem narodów Związku Radzieckiego, a kącik TPP-R codziennie był wypełniony po brzegi zainteresowanymi propagowanymi przez nas zagadnieniami pracowniczymi. W naszym zakładzie chętnie wszyscy kupują prasę, poświęconą życiu narodu Związku Radzieckiego.

Wszyscy członkowie, Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy WSK Mielec swą aktywną postawą starają się o jak najmocniejsze umocnienie przyjaźni pomiędzy Polską a krajami Związku Radzieckiego.

M. Sołowianiuk

Jarosław

Mieszkańcy gromady Laszki kontraktują

Przed wojną, jak rolnik wychował tucznika, to chcąc go sprzedać, musiał jechać z nim na targ do oddalonego o 30 km. miasta. Lecz jak dojeżdżał do miasta, to na rogatki wychodzili przed niego różni spekulanci, którzy metodą zastraszenia, starali się nie dopuścić do tego, aby mógł się zorientować w cenie, jaką może osiągnąć za swój towar. W rezultacie tego spekulanci skupowali od niego tucznika, po podyktowanej przez siebie cenie.

Tak było przed wojną, ale teraz to już jest zupełnie inaczej. Handel na wsi odbywa się w inny sposób i nikt teraz chłopa już nie wykorzystuje.

Teraz to już nasz rolnik nie musi jechać do miasta 30 km. I nie musi też, chcąc sprzedać swój towar szukać spekulanta, bo tak jak w naszej gromadzie, tak i w większości innych gromad może sprzedać swój towar w będącej na miejscu spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Widząc, że jest to najbardziej popłatny sposób handlu, chłopi w naszej gromadzie więcej przywożą na miejscowe spędy trzody chlewnej i żywca. Tak np. w dniu 4 stycznia br. chłopi dostarczyli tu 76 sztuk świń tuczników i bekonów, oraz 14 cieląt, a także 5 sztuk bydła.

Z tego naprawdę udanego spędu rolnicy wracali zadowoleni, bo każdy zrozumiał, że go nikt tu nie oszukał, ale, że uzyskał to co słusznie wedle prawa mu się należało. — Byli zadowoleni, że mogą przyczynić się do zabezpieczenia w tłuszcz i mięso robotników z miejskich fabryk, którzy produkują dla nich różne niezbędne towary.

Bazyli Wójtowicz

Nabicz

Franciszek Pszonka jest wdzięczny

za zdobycie umiejętności czytania i pisania

W listopadzie 1949 roku — uruchomiono w Nawsiu Górnym, powiatu dębickiego — kurs dla analfabetów, który objął nauczaniem ludzi w podeszłym już wieku. Dzięki zrozumieniu znaczenia nauki w dzisiejszym życiu oraz dzięki usilnym staraniom grona nauczycielskiego, które nie szczędziło pracy nad dorosłymi, kursanci w niedługim stosunkowo czasie zrobili znaczne postępy w każdej dziedzinie.

„Dorośli uczniowie" dumni są ze swoich osiągnięć, do których doszli żmudną pracą, czasami może z uszczerbkiem dla zajęć przy gospodarstwie rolnym.

Niedawno otrzymaliśmy od kierownictwa szkoły w Nawsiu Górnym list 60-letniego gospodarza tej wsi — Franciszka Pszonki, który po 3-miesięcznej nauce na kursie, wystosował do nauczycielstwa pismo dziękczynne następującej treści:

„Do Obywatela Kierownika Motyki Jana. Mimo, że jestem już stary, z radością zapisałem się na kurs dla dorosłych, na którym w krótkim czasie nauczyłem się pisać i czytać, a nawet rachować bardzo dobrze. Dlatego nie będę się już dawał oszukiwać tym wyzyskiwaczom wiejskim, co dość mnie dotychczas oszukiwali.

Piszę ten list, bo chcę podziękować kierownikowi Motyce Janowi i tym wszystkim nauczycielkom, za tę bardzo dobrą naukę i wyrażam moją wielką wdzięczność najwyższym władzom ludowym za to dobro i troskliwą opiekę nad tymi, co nie umią pisać, czytać i rachować. Gdyby nie dzisiejszy Rząd, to bym tego listu nie napisał".

PSZONKA FRANCISZEK
Nawsie Górne.

Powyższa szczera i prosta wypowiedź obywatela wiejskiego jest najlepszym dowodem ustosunkowania się starszego społeczeństwa do zagadnienia analfabetyzmu na wsi. **(Jag).**

Glinik Mariampolski

Robotnicy i młodzież szkolna

na zebraniu Pow. Rady Narodowej

Powiatowa Rada Narodowa w Gorlicach ma już za sobą cztery publiczne plenarne posiedzenia. Ostatnie z nich miało miejsce w Gliniku Mariampolskim na terenie Centralnych Warsztatów Naftowych.

W sali kinowej świetlicy zakładowej miejsca przeznaczone dla audytorium wypełnili pracownicy obu zakładów pracy, przedstawiciele instytucji kulturalnych i społecznych, młodzież Gimnazjum Przemysłowego i najstarszych klas Szkoły Podstawowej w Gliniku.

Po zagajeniu, przewodniczący PRN tow. Kosiński, powołał do prezydium miejscowych przedstawicieli klasy robotniczej: przodownika pracy tow. W. Piroga z CWN, racjonalizatora tow. Z. Ciprę z CWN, przodownika pracy tow. F. Kordyla i tow. Marię Wąsik z Ligi Kobiet.

Program obrad PRN był bardzo różnorodny. Podstawowym punktem było obszerne sprawozdanie Prezydium PRN z działalności za IV kwartał 1949 r., nad którym rozwinęła się dyskusja. Przed sprawozdaniem tow. Rói, w ramach szkolenia radnych, omówił dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Następnie omówiono zagadnienia analfabetyzmu na terenie powiatu, zatwierdzono umowy z Ubezpieczalnią Społeczną w Nowym Sączu, w sprawie wykonywania świadczeń lekarskich i dostarczenia leków dla uprawnionych do korzystania z pomocy Ośrodka Zdrowia w Bobowej, powzięto postanowienia w zakresie akcji przeciwalkoholowej, zmianę składu osobowego Powiatowej Komisji Ziemskiej i Komisji Racjonalizacji Pracy, wyrażono opinii w sprawie przejęcia resztówki podworskiej potrzebnej dla celów powstającej spółdzielni produkcyjnej i wiele innych.

Po referacie członka prezydium prof. Motyki, w którym przedstawił antypolską nagonkę rozpętaną przez obecny rząd Francji oraz rozbieżności istniejące między metodami obecnego narodowi francuskiemu rządu intencjami klasy robotniczej Francji — uchwalono jednogłośnie rezolucję protestującą przeciw rozwiązaniom sowych, społecznych i zawodowych organizacji wychodźtwa polskiego.

g.

LUTY

1

Środa

DYŻURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka Społeczna Nr 92 — Rynek 17.

OGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzisko 6 tel. 10-09

STRAŻ POŻARNA: ul. Mickiewicza 10. tel 08.

PRZEMYŚL

Dyżur nocny: Apteka pod Orłem ul. 3 Maja

Pogotowie Ratunkowe: ul. Piotra Skargi 12. tel. 3 00

Straż Pożarna: ul. Wodna 13. tel. 413.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Wojtynkiewicza — Rynek

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Staszica 6 tel. 166.

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny

RZESZOW — Apollo: Czarci śleb
PRZEMYŚL — Bałtyk: 500 cm.
PRZEMYŚL — Olimpia: Nowe pokolenie
BRZOZÓW — Robotnik: Statek pułapka
JEDLICZE — Nafta: Dzieci ulicy
KOLBUSZOWA — Grażyna: Rodzina Froment
ŻURAWICA — Zorza: Aleksander Matrosow

KINA OBJAZDOWE

program na dzień 2 bm.

PRZYBYSZÓWKA (Rzeszów) — Bokserzy
SIETARZ (Przeworsk) — Guramiszwilli
ROPIENKA (Lesko) — Powrót do domu
CHECHŁY ZAWADA (Dębica) — Arinka
BOGUCHWAŁA (Rzeszów) — Nikt nic nie wie
SIEDLISKA B. (Jasło) — Spotkanie nad Łabą
BABICA (Przemyśl) — Pocałunek na stadionie
WIŚNIOWA (Krosno) — Życie dla nauki
SIENIAWA (Jarosław) — Zawieja
ALBIGOWA (Łańcut) — Złoty róg

5,20 Koncert dla świata pracy, 6.15 Koncert rozrywkowy, 7.20 Muzyka z płyt, 8.15 Wszechnica Radiowa, 12.30 Koncert dla szkół w wyk. Ork. Filharmonii Krak., 13.45 Aud. szkolna dla klas X-XI. 14.00 „Analfabetyzm", 14.55 Koncert muzyki polskiej. 15.30 „Artiomka w cyrku", 16.20 Dziennik krakowski. 16.40 Fragmenty sztuki „Lope de Vegi a pies ogrodnika" — premiera. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Aud. dla świetlic młodzieżowych. 18.00 „Z kraju i ze świata", 18.15 Zagadki muzyczne, 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert Ork. Rozgłośni Bydgoskiej. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Nowela dźwiękowa". 22.20 Utwory wielkich czeskich mistrzów (płyty). 23.15 Muzyka poważna z płyt.

Ogródki działkowe w Rzeszowie

Na terenie Rzeszowa i przedmieść odczuwało się dotychczas brak ogródków działkowych, które w innych miastach cieszą się ogromnym powodzeniem.

Staraniem pracowników WSK i Wydziału Ekonomicznego ORZZ, w roku bieżącym na terenie osiedla WSK powstaną nowe ogródki działkowe, które zapewnią robotnikom tej fabryki zdrową i pożyteczną rozrywkę po pracy zawodowej.

Ognisko Kultury Plastycznej

kształcić musi w duchu socjalistycznej sztuki

Niewiele prawdopodobnie robotników w Rzeszowie, wie o tym, że na terenie miasta przy ul. Wąskiej mieści się Ognisko Kultury Plastycznej. W nowo wyremontowanym budynku są 4 sale. O godz. 16-tej we wszystkich oknach błyszczy światło. To słuchacze ogniska schodzą się na naukę i ćwiczenie. Wiek uczniów ma bardzo dużą rozpiętość. Są tu 6-letnie dzieci, 18-letnia młodzież, są też 40-letni ludzie pracy. Udzielanie wszelkich porad i nauka w ognisku jest bezpłatna.

6 godzin w tygodniu mają wykłady dzieci od lat 6 do 13-tu. Kurs ten pracuje z największym zapałem. Poza rysunkiem kredką, najbardziej ulubioną pracą są roboty kompozycyjne, jak kwiaty czy zabawki, które mali artyści wykonują z gałganków, waty, papieru itp. Na wiosnę dzieci rozpoczną modelowanie w glinie.

Kurs młodzieżowy od lat 13 do 18-tu ma w programie rysunek, malarstwo, kreślenie techniczne, modelowanie itd.

Kurs dla dorosłych, poza rysunkami postaci ludzkich, studiami zwierzęcymi i roślinnymi, ma ćwiczenia z kompozycji użytkowej, projekty rzeźby w drzewie, tkanin, papiero-płastykę i liternictwo.

Poza ćwiczeniami, prowadzone są również wykłady przedmiotów teoretycznych, zagadnień politycznych, muzealnictwo i sztuki ludowej.

Dyrektor szkoły prof. Wojciech Przedwojewski oraz wykładowcy Dziendzielewicz, Krygowski, Witowski, Marek i Szmudz winni dać ognisku odpowiedni kierunek i poziom.

*

Ognisko kultury plastycznej ma na celu „krzewienie kultury artystycznej w dziedzinie plastyki oraz wychowanie artystyczne społeczeństwa".

By bardziej konkretnie to sformułować, ma ono na celu zaznajomienie słuchaczy z różnorodnymi zagadnieniami sztuk plastycznych oraz przemianami form sztuki na tle historii i środowiska przez wykłady, omawianie dzieł sztuki, zwiedzanie wystaw, muzeów, zabytków, dyskusje na tematy związane ze sztuką plastyczną oraz udostępnianie słuchaczom lektury na ten temat. Celem Ogniska jest zaznajomienie słuchaczy z problemami technicznymi, przez praktyczne zastosowanie rysunków, malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuk użytkowych itp., oddziaływanie wychowawczo-artystyczne rozbudzające w społeczeństwie rozumny krytycyzm i zamiłowanie do sztuk plastycznych oraz potrzebę kontaktowania słuchaczy z artystami i ich dziełami. Zadaniem ogniska kultury plastycznej jest doskonalenie i pomnażanie dóbr kulturalnych w sztuce czystej i przemyśle artystycznego oraz przygotowanie zamiłowanych pracowników kulturalno-oświatowych do pracy w świetlicach, domach kultury itp. Powyższe zadania wzajemnie się uzupełniają i przyczynią się do podniesienia kultury artystycznej narodu.

* * *

Niestety, kwestia ogniska rzeszowskiego jest postawiona nienależycie. Pomijając braki natury wyposażeniowej jak np. brak pracowni technicznej, brak niektórych środków produkcji, narzędzi pracy itp. szczególnie mocno odczuwa się obojętość społeczeństwa, która albo nic o ognisku nie wie, albo ma zgruntu fałszywe podejście do tej kwesii. Faktem jest np. że w szkołach rzeszowskich są jeszcze tacy nauczyciele, którzy utrudniają i odciągają młodzież od ogniska.

Nie tylko powyższe przyczyny składają się na to, że ognisko nie spełnia zamierzonego celu. Przyczyną tego jest również brak należytego zainteresowania ze strony miejscowych plastyków, którzy brakiem czasu wymawiają się od społecznej pracy w ognisku, organizowania odczytów itp. Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Rzeszowie, skrytykował dotychczasową pracę ogniska. Skończyło się jednak na sformułowaniu krytycznej oceny. Wydział nie poczynił żadnych dalszych kroków Dlaczego Wydział nie zwołał przynajmniej wspólnej konferencji, która mogła stać się punktem zwrotnym w pracy rzeszowskiego ogniska.

* * *

Tylko faktyczne powiązanie ogniska z dziećmi i młodzieżą robotniczo-chłopską, z masami pracującymi, partiami politycznymi i Związkami Zawodowymi, stała współpraca Związku Zawodowego Plastyków, oraz należyta opieka i pomoc wydziału Kultury i Sztuki mogą zapewnić rzeszowskiemu Ognisku Plastycznemu właściwą linię. Taką, jakiej wymaga klasa robotnicza dla rozwoju socjalistycznej kultury.

ALF.

Wzmożoną pracą uczczą kobiety rzeszowskie dzień 8 marca

W ramach czynu na Międzynarodowy Dzień Kobiet Referat Kobiecy przy ORZZ w Rzeszowie zorganizował 3-tygodniowy kurs ideologiczny dla przodownic pracy z miasta. Program kursu przewiduje następujące tematy. ustroje społeczne, socjalistyczne, współzawodnictwo pracy, struktura i rola Związków Zawodowych oraz spółdzielczość produkcyjna. Kurs rozpocznie wykłady 7 bm. Szkolenie prowadzi tow. Haber, sekretarz ORZZ, tow. Załuska referentka kobieca przy ORZZ i tow. Wróbel sekretarz Związku Zawodowego Okręgu Metalowców.

Na dzień 8 marca po linii związkowej kobiety zobowiązały się wprowadzić aktyw kobiecy do wszystkich Rad Zakładowych, na zakładach pracy dokooptować do Rad Zakładowych przewodniczące Komisji Kobiecej, włączyć do współzawodnictwa 20 proc. kobiet, wprowadzić kobiety do kół racjonalizatorów i nowatorów, stworzyć nowe rekordy oraz w ramach łączności wsi z miastem dać ekipy artystyczne, które w terenie przyczynią się do utrwalenia walki o pokój.

Zobowiązania te będą tematem obrad na Zjeździe przewodniczących Rad Kobiecych przy Powiatowych Radach Związków Zawodowych oraz przewodniczących Komisji Kobiecych w poszczególnych zakładach pracy.

Lekarze i położne obowiązani do rejestracji

W myśl rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 października 1949 r. w sprawie rejestracji fachowych pracowników służby zdrowia oraz zezwoleń na przekroczenie normy ilościowej wszyscy lekarze i położne są obowiązane w terminie do dnia 15 lutego 1950 r. zgłosić dotychczasowe uprawnienia do wykonywania praktyk (zawodu) wobec wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, właściwej ze względu na miejsce zamieszkania.

Niedokonanie obowiązku zgłoszenia pociąga za sobą utratę uprawnień do wykonywania praktyki (zawodu).

Wszystkie zaświadczenia rejestracyjne, uprawniające do wykonywania praktyki lekarskiej i zawodu położnej zarówno stałe jak i czasowe, wydane do dnia dzisiejszego, tracą w dniu 15 lutego r. b. swoją ważność.

Rejestracja w Rzeszowie rozpoczyna się 3 b. m. w Starostwie Powiatowym.

Rzeszowski świat pracy potępia przestępcze praktyki wrocławskiego „Caritas"

Olbrzymie nadużycia, jakich ze szkodą dla najuboższych dopuścił się Zarząd wrocławskiego „Caritasu", oraz — jak wykazały kontrole społeczne — Zarządy Towarzystwa w szeregu innych miast, w dalszym ciągu przejmuje oburzeniem rzeszowski świat pracy, który stwierdza swe stanowisko w tej sprawie na masowych zebraniach.

Oto rezolucja uchwalona przez pracowników poczty w Rzeszowie — członków Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji „My członkowie Związku Zawodowego Poczt i Telekomunikacji w Rzeszowie po zapoznaniu się z działalnością reakcyjnej części kleru, zgrupowanej w Zarządzie „Caritasu" wrocławskiego i w szeregu innych miastach Polski, która miała na celu nie szerzenie miłości bliźniego, a pomaganie niejednokrotnie elementom wrogim Polsce Ludowej, wyrażamy głębokie oburzenie, ostro piętnujemy działalność reakcyjnej części kleru domagamy się surowego ukarania winnych oraz solidaryzujemy się w całej pełni z postanowieniami władz, mającymi na celu ukrócenie tej niegodnej działalności i uzdrowienie stosunków w „Caritasie".

Podobną rezolucję uchwalili pracownicy Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców w Rzeszowie na wspólnym zebraniu pracowniczym.

Mimo mrozów pracownicy budowlani osiągają wysokie normy

Dzięki zastosowaniu pieców koksowych, mimo silnych mrozów, w styczniu prace budowlane w budynku PZZ w Rzeszowie nie uległy przerwie. W miesiącu tym prowadzono wewnątrz budynku prace przy wznoszeniu ścian działowych (które obecnie już zakończono), roboty elektromonterskie oraz blacharskie.

Pracujące przy przygotowaniu węgieł dla przewodów instalacji elektrycznych, zespoły elektromonterskie osiągnęły w ostatnich dniach stycznia znaczne wyniki, w współzawodnictwie pracy. I tak zespół elektromonterski w składzie: elektromonter Antoni Dronka i pomocnik Zdzisław Chmiel, wykonał 158% normy, drugi zespół elektr. w składzie elektromonter Józef Świetlik i pomocnik Antoni Mazur — 147%.

Jeszcze lepsze wyniki osiągnęli blacharze pracujący od 1 do 15 stycznia br. przy pokrywaniu dachu. Zespół blacharski w składzie: Edward Lew i Eugeniusz Bzowy wykonał w tym okresie przeciętnie 172% normy, oraz drugi zespół w składzie: Aleksander Kopeć i Stanisław Mazur — po 160% normy. Obecnie pracują oni przy rynnach spustowych.

W najbliższych dniach rozpoczęte będą prace wodociągowe, kanalizacyjne oraz tynkowanie i malowanie ścian wewnętrznych. Przygotowano już wszystkie potrzebne materiały budowlane do prac wykończeniowych w sezonie wiosennym. Budynek będzie oddany do użytku w maju br.

(n)

Z ŻYCIA PARTII

O czym zapomniano na zebraniu wyborczym w CHPS

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie wyborcze organizacji podstawowej przy CHPS.

Jak wynika ze sprawozdania sekretarza podstawowej organizacji partyjnej przy CHPS, załoga może się poszczycić poważnymi osiągnięciami za rok ubiegły. Ma jednak również pewne niedociągnięcia. Cechą dodatnią w pracy organizacji podstawowej jest zmobilizowanie załogi do wykonania planu rocznego. Plan bowiem wykonano z nadwyżką. W skali ogólno-krajowej załoga CHPS w Rzeszowie zajęła drugie miejsce w Polsce.

Zorganizowane współzawodnictwo skupia 111 pracowników. Plan wykonano dzięki podejmowanym kilkakrotnym zobowiązaniom produkcyjnym, które były zawsze wykonane przedterminowo.

I tak np. w zobowiązaniu ku czci 70-lecia urodzin Tow. Stalina, załoga postanowiła usprawnić system sprzedaży przez wzorową szybką obsługę świata pracy, przez koleżeńską pomoc słabszym współpracownikom oraz dbać o pełne zaopatrzenie woj. rzeszowskiego w artykuły przemysłu skórzanego.

Zobowiązania te przyczyniły się całkowicie do wykonania planu rocznego przed terminem.

Staraniem organizacji partyjnej powstało koło TPP-R, do którego należą wszyscy pracownicy Centrali.

Koło to włożyło dużo pracy w życie kulturalne Centrali. Zorganizowano m. in. konkurs popularyzacji prasy radzieckiej, w którym brało udział 70 członków. Wezwano także do współzawodnictwa pracowników Dyrekcji Handlowej Przemysłu Miejscowego. Koło TPP-R prenumeruje od maja ub. roku szereg pism radzieckich jak Przyjaźń, Literatura Radziecka i wiele innych.

Od 15 października ub. roku zorganizowano kurs szkolenia partyjnego, jednak jak wynika ze sprawozdania na kurs uczęszcza zaledwie 10 członków. Poważnym niedociągnięciem organizacji podstawowej jest zaniedbanie problemu szkolenia ideologicznego.

Trzeba tu także zaznaczyć o niedociągnięciach jakie istnieją ze strony kolportażu prasy partyjnej. Kolporterami Centrali są: tow. Fanfara i Darłak. — Kolportaż chwilowo „kuleje" — mówią ci towarzysze, ale mamy nadzieję, że wkrótce się „uzdrowi.

Zaniedbaną jest również praca sieci agitorskiej. Na 30 członków organizacji partyjnej jest tylko 6-ciu agitatorów, którzy dotychczas nie wykazali większej aktywności.

Towarzysze mało się interesowali życiem organizacji i zakładem pracy.

Brak szkolenia ideologicznego odzwierciedla cały przebieg wyborów w CHPS. W dyskusji zabierało głos zaledwie trzech towarzyszy. Poruszyli jedynie niedociągnięcia sprawozdawczości. Natomiast nad życiorysami kandydatów nikt się nie zastanowił. Przyjęto to jako zwykłą formalność.

A to zły objaw! Należy dokładnie i starannie analizować przeszłość kandydatów do władz partyjnych, na tym bowiem polega zadanie wysunięte na III Plenum KC, mówiące o zmobilizowaniu członków do zaostrzenia czujności rewolucyjnej. O tym widocznie zapomniano w CHPS.

Z. St.

Epilog nadużyć w Centrali Tekstylnej

7 b. m. przed Sądem Apelacyjnym w Rzeszowie znajdzie swój epilog sprawa głośnych nadużyć w Centrali Tekstylnej.

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie wniosła obszerny akt oskarżenia przeciw następującym osobom: Adamowi Janikowi, Stanisławowi Rabczakowi, Edmundowi Rożkiewiczowi, Janowi Kantorowi o przest. z art. 286 2 kk oskarżając:

Adama Janika o to, iż jako kierownik Podhurtowni CT w Gorlicach dokonał nadużyć na kwotę 112.104 zł. Stanisława Rabczaka o to, iż jako kierownik magazynu hurtowni CT w Rzeszowie przywłaszczył sobie z nadwyżek towarów bliżej nieustaloną ilość kuponów oraz innych artykułów tekstylnych, łącznej wartości 803.188 zł, Edmunda Rożkiewicza, dyrektora Hurtowni CT w Rzeszowie, iż nie dopełniając obowiązku zgłoszenia władzom, powołanym do ścigania przestępstw o wiadomych mu nadużyciach oraz przez brak odpowiedniego nadzoru dopuścił się powstania nadużyć w CT. Jana Kantora kierownika Podhurtowni CT w Dębicy o to, iż przywłaszczył sobie z kasy Podhurtowni 64.758 zł. Nadto akt oskarża Edmunda Rożkiewicza i Jana Kantora o to, iż z kasy Podhurtowni w Dębicy pobrali 60.000 zł. a to 47.000 zł. na pokrycie kosztów wspólnej wycieczki wraz z innymi kierownikami Podhurtowni prywatnych autem z Łodzi do Wrocławia, z powrotem przez Kraków, Tarnów do Dębicy oraz 13.000 zł. na pokrycie zdjęć fotograficznych.

Z uwagi na wysokość szkód materialnych oraz osoby sprawców, sprawa budzi żywe zainteresowanie. **(ab)**

UTWORZENIE CENTRALNEGO BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

WARSZAWA. W Warszawie utworzono ostatnio Centralne Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego. Biuro to opracowywać będzie plany przestrzennego zagospodarowania wsi (budowy dróg, sieci wodociągowej itp.), plany zabudowy wsi oraz projekty wiejskich budynków gospodarczych, socjalnych, kulturalnych i mieszkalnych.

Placówki wojewódzkie nowoutworzonej instytucji uruchomione będą w ciągu br.

Nieustanny rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi wysuwa na czoło prac Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego, zadanie opracowania racjonalnych planów zabudowy wsi spółdzielczo-produkcyjnych oraz sposobów przystosowania istniejących już budynków do potrzeb gospodarki zespołowej.

PONAD 1000 PRAC NADESŁALI PRZODOWNICY I RACJONALIZATORZY NA KONKURS CRZZ I GŁÓWNEGO INSTYTUTU PRACY

WARSZAWA. Zorganizowany przez Centralną Radę ZZ i Główny Instytut Pracy konkurs na najlepszy opis metod pracy przodownika-racjonalizatora lub przodującej brygady, mający na celu propagowanie współzawodnictwa i nowatorstwa, ogarnął szerokie rzesze robotników i inteligencji technicznej.

Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło już przeszło 1000 opracowań. Najwięcej prac dotyczy kolejnictwa oraz mechaniki, przemysłu metalowego i górnictwa.

Autorami ponad 40% projektów są robotnicy, a ponadto inżynierowie technicy, personel administracyjny rolnicy i inni.

Ostateczny termin składania prac upływa 31 stycznia br.

OGÓLNOPOLSKA NARADA AKTYWU GOSPODARCZEGO PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO

ŁÓDŹ. Z udziałem ponad 150 dyrektorów, przewodniczących rad zakładowych i sekretarzy fabrycznych organizacji podstawowych PZPR odbyła się w Łodzi 28 bm. ogólnokrajowa narada aktywu gospodarczego przemysłu bawełnianego, poświęcona omówieniu wskazań płynących z wykonania planu 3 letniego i wykorzystania ich przy realizacji planu produkcyjnego, oszczędnościowego i zatrudnienia w roku 1950.

Jak wykazały referaty i ożywiona dyskusja, wykonanie ilościowe planu 3-letniego i osiągnięcie — w ostatnich miesiącach jego realizacji — przeciętnej produkcji przewidzianej na pierwsze półrocze br. wskazują, że plan produkcyjny na rb. jest realny i może być przy obecnym stanie ilościowym i jakościowym parku maszynowego i stanu zatrudnienia wykonany z nadwyżką.

Zapoznanie robotnika z odcinkiem pracy, za który jest odpowiedzialny dało już w fabrykach pozytywne wyniki.

Określając zadania związane z realizacją planu produkcji omówiono również obszernie problemy szkolenia nowych fachowców i doszkalania osób słabo wykwalifikowanych.

Szkolenie zapewniające możliwość awansu zawodowego, prowadzone będzie w przemyśle bawełnianym na wszystkich szczeblach: dla aparatu kierowniczego, administracyjnego i technicznego. Prowadzone będzie w dalszym ciągu masowe doszkalanie robotników produkcyjnych.

W dziedzinie szkolenia wykorzystane zostaną w szerokim zakresie doświadczenia radzieckie. W tym celu tłumaczone będą prace fachowców radzieckich m. in. opisy metod pracy przodowników pracy.

W dziedzinie podniesienia wydajności pracy maszyn, uczestnicy narady stwierdzili, iż wielka rola spoczywa na racjonalizatorach, dlatego należy otoczyć specjalną opieką zakładowe kluby racjonalizatorów, jak i samych nowatorów i wynalazców.

POSZUKUJE się natychmiast buchaltera - bilansistę na stałe stanowisko, płaca wg układu zbiorowego w budownictwie Zgłoszenie: „Odbudowa" Jasło ul. Mickiewicza Nr 11. K-104

Zakończenie narciarskich mistrzostw Polski

W poniedziałek, w ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Polski odbył się bieg na 30 km. i szafeta 4x10 km.

Do biegu na 30 km wystartowało 24 zawodników. Bieg ukończyło 14-tu.

Wyniki: 1) Dąbrowski St. (LZS Barania) 2:21:35. 2) Berych St. (SNPTT) 1:28:02. 3) Holeksa (LZS Barania) 1:28:34. 4) Zubek Józef (SNPTT) — 2:32:26. 5) Stramka (SNPTT) 2:37:41. 6) Mlekodaj (Gwardia Kraków) — 2:40:20. 7) Haratyk (LZS Barania).

W sztafecie 4x10 km. startowało 11 drużyn. Ukończyło 10. Bieg obejmował dwie pętle ze startem i metą na stadionie PZN pod Krokwią.

Wyniki: 1) SNPTT Zakopane I (Bol. Daniel Krzeptowski, Dawidek, Skupień, J. Daniel-Krzeptowski) — 2.45:20,5. 2) Kraków oddz. Zak. I (Kubień, Stupka, Brandys, Kaczmarczyk) — 2:48:57. 3) LZS Barania (Fross, Mogowczyk, Raszka, Juraszek) — 2:58:00. 4) Ogniwo Bielsko. 5) AZS Kraków II. 6) Stal Ustroń.

W punktacji klubowej sklasyfikowano 22 drużyny.

1) SNPTT Zakopane — 503 pkt., 2) AZS Kraków oddz. Zak. 353. 3) LZS Barania — 235. 4) Gwardia Zakopane 175. 5) Ogniwo Bielsko 97. 6) SNPTT Bielsko — 64. 7) Budowlani Goleszów 52. 8) Kolejarz Zakopane 44. 9) AZS Wrocław 40. 10) Gwardia Kraków 39.

Zwycięstwo i porażka ping pongistów Polski

W drugim dniu mistrzostw świata w tenisie stołowym drużyna Polska spotkała się z Anglią, przegrywając 1:5. Z Polaków najlepiej wypadli Otręba i Gaj, którzy nawiązali równorzędną walkę z mistrzem świata Lechem, ulegając jednak wobec większej rutyny i opanowania mistrza. Jedyny punkt dla Polski zdobył Widera.

Wyniki: Otręba — Wenner 0:2 (18:21, 23:25), Widera — Crouch 1:2 (15:21, 21:11, 11:21), Gaj—Leach 0:2 (9:21, 23:25), Widera — Venner 2:1 (11:21, 21:15, 21:17), Otręba — Leach 1:2 (21:18, 7:21, 16:21), Gaj — Crouch 0:2 (13:21, 11:21).

W drugim meczu Polska wygrała z Walią 5:0.

Wyniki: Otręba — Davis 2:0 (21:16, 21:10). Widera — Morgan 2:1 (12:21, 21:19, 21:19), Gaj — Jenes 2:0 (21:19, 21:17), Widera — Davis 2:1 (19:21, 21:18, 21:17), Otręba — Jones 2:0 (26:24, 21:19).

Sensacją pierwszego dnia mistrzostw było zwycięstwo Czechosłowacji nad Anglią 5:4

Z SANOKA

W Sanoku odbyły się 3 ostatnie zawody z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ROZTS. W pierwszym meczu Związkowiec Sanok pokonał MKS San Sanok 7:2.

Wyniki techniczne: Gajda — Leszczyński 14:21, 21:17, 17:21. Czerepaniak — Szelka: 21:13, 21:15. Peszkowski — Lisowski: 21:8, 21:2. Gajda — Szelka: 21:11, 19:21, 21:18. Czerepaniak — Lisowski: 21:15, 21:8. Peszkowski — Leszczyński: 19:21, 16:21. Gajda — Lisowski: 11:21, 21:15, 22:20. Czerepaniak — Leszczyński: 21:10, 21:19. Peszkowski — Szelka: 21:9, 21:11

W drugim meczu Związkowiec Krosno zwyciężył MKS San-Sanok 9:0. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Bęben, Matelowski i Kulczycki.

W trzecim meczu Związkowiec Sanok uległ Związkowcowi Krosno 4:5.

Wyniki techniczne: Na pierwszym miejscu zawodnicy Krosna: Kulczycki — Czerepaniak 21:13, 18:21, 15:21, Matelowski — Peszkowski 21:9, 21:11. Bęben — Gajda: 21:14, 21:18. Kulczycki — Peszkowski: 16:21, 21:11, 21:9. Matelowski — Gajda: 16:21, 21:12, 21:18. Bęben — Czerepaniak: 19:21, 21:19, 13:21. Kulczycki — Gajda: 21:13, 21:19. Matelowski — Czerepaniak: 18:21, 18:21. Bęben — Peszkowski: 20:22, 20:22.

Z JAROSŁAWIA

W ostatnich spotkaniach tenisa stołowego o mistrzostwo okręgu rzeszowskiego Związkowiec (Jarosław) pokonał ZKS Kolejarz (Jarosław) w stosunku 7:2.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Domino 3. Uher i Wołwowicz po 2, dla pokonanych Koczut.

Pod zarządem Związkowca zorganizowane zostaną indywidualne mistrzostwa ping-pongowe, które rozpoczną się dnia 5 lutego w sali Zw. Zaw. Prac. Sam. Rynek 5 II p. Mistrzostwa te organizowane są pod protektoratem burmistrza miasta Jarosławia — Tadeusza Diakuna.

Wpisy przyjmuje sekretariat klubu od godz 17-tej do 19-tej. SW.

Krotowa mistrzynią łyżwiarską ZSRR

Zakończone w Moskwie, mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR w jeździe szybkiej kobiet przyniosły wielką niespodziankę. Pierwsze miejsce w wieloboju łyżwiarskim i tytuł absolutnej mistrzyni łyżwiarskiej Związku Radzieckiego zdobyła młoda reprezentantka Leningradu — Krotowa, dystansując elitę czołowych zawodniczek radzieckich, z dwukrotną mistrzynią świata Isakową oraz rekordzistką ZSRR — Żukową na czele.

W drugim dniu mistrzostw Krotowa wygrała bieg na 1.000 m., a w biegu na 5.000 m. zajęła 2-gie miejsce, za Karelina (Świerdłowsk).

Z PRZEMYSLA

W rozgrywkach o mistrzostwo tenisa stołowego uzyskano następujące wyniki:

ZWIĄZKOWIEC (Przemyśl) — KOLEJARZ (Przemyśl) 6:3

Punkty dla Związkowca zdobyli: Taworski, Kaszczko i Laba po 2, dla Kolejarza: Cyruch, Fedorcio i Szancer po 1.

W decydującym o wicemistrzostwie spotkaniu Kolejarz (Przeworsk) odniósł szczęśliwe zwycięstwo nad Kolejarzem (Przemyśl) w stosunku 5:4.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Dzikiewicz i Janusz po 2 oraz Rozumkiewicz I., dla pokonanych Szancer i Janusz po 2.

* * *

W Przemyślu odbyło się plenarne zebranie sędziów siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka, na którym delegat PZKSS ob. Brzesnicki zapoznał zebranych z najnowszymi zmianami przepisów gry w siatkówkę i szczypiorniaka.

Obecnych było 25 sędziów OZKSS.

* * *

Dwa zespoły przemyskiego Kolejarza rozegrały na nowym lodowisku sparringowe spotkanie zakończone zwycięstwem Teamu I w stosunku 3:2 (1:0, 1:2, 1:0).

Z KROSNA

W świetlicy PZPL w Krośnie odbyło się przekazanie sprzętu hokejowego przez przedstawicieli Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" sekcji hokejowej ZKS „Włókniarz — Legia". Otrzymany sprzęt jest nagrodą za najbardziej aktywną działalność klubu w Zrzeszeniu Sportowym „Włókniarz".

W imieniu Rady Zakładowej, jak i robotników zakładu pracy tow. Guzik życzył sportowcom nowych sukcesów we wszystkich gałęziach wychowania fizycznego.

Tow. Maldarski przekazując sprzęt klubowi zaznaczył, że jest to piąta sekcja hokejowa w Zrzeszeniu.

Po otrzymaniu sprzętu zawodnicy sekcji rozpoczęli już treningi na własnym lodowisku.

As.

(52)

— Bęcwałowi nie daliby takiej roboty — zauważył Matwiej i spoglądając na towarzysza spytał z uśmiechem: — A jak tam ty, Antocha, rozumiesz już coś nie coś?

— Coś mi świta — zaśmiał się Anton.

— No, dobra, dobra. Ja już od dawna przerabiam tę naukę z Tarasem Semionowiczem. I czytam dosyć dużo, jak widzisz.

Anton zerwał się i zaczął się ubierać. Matwiej patrzył nań i uśmiechał się pogodnie, po przyjacielsku.

— Czego zęby szczerzysz? — spytał Anton, nie mogąc się już powstrzymać.

— Dziwuję ci się, ty ryży diable jeden!

— Czego? Błazen jestem, czy co?

— Nie. Dlaczego błazen? Zmieniłeś się w oczach. Patrzę na ciebie — i nie poznaję.

4.

W połowie września na Syberii powiały chłodem wiatry północne z obszarów Oceanu Lodowatego. Niebo pociemniało i aż do pierwszych przymrozków rozpadał się mżący kapuśniaczek.

Naczelnik więzienia Auckenberg, rodem z południowej Rosji, nie znosił jesieni syberyjskiej. Co roku w pierwszych dniach października wyjeżdżał do Odessy, na zbawcze wybrzeże Morza Czarnego. Tej jesieni naczelnik na czas urlopu przekazał kierownictwo więzienia swojemu zastępcy.

Jeslisiejewa otaczano w więzieniu szacunkiem. Zawsze to radca stanu, stary wyga, mający stosunki w samym Petersburgu.

W obawie przed gniewem Jelisiejewa przycichł jakoś nawet starszy dozorca Dronow, postrach całego więzienia, który przeżył już rządy co najmniej dziesięciu naczelników. Wszyscy funkcjonariusze więzienni — jak zresztą i więźniowie — przekonani byli, że Jelisiejew, zastępując nieobecnego naczelnika, z pewnością zaprowadzi w więzieniu nowe porządki, wykaże szczególną gorliwość służbową i podwładnych traktować będzie surowo.

Zaledwie jednak minęło kilka dni, wszyscy, od drugiego zastępcy naczelnika więzienia aż do ostatniego więźnia, ujrzeli coś wręcz przeciwnego.

Jelisiejew nie zdradzał najmniejszego zainteresowania dla spraw służbowych. Noce spędzał przy stołach karcianych w domach gry, a w dzień spał snem sprawiedliwego. Pozostali zastępcy naczelnika również nie troszczyli się zbytnio o służbę.

Po tygodniu od dnia wyjazdu Auckenberga cały rygor więzienny, z takim trudem przezeń wprowadzony, począł pękać w szwach, jak stara, znoszona koszula. Jeszcze długo po północy cele żyły gwarnym, intensywnym życiem. W kancelarii zjawiały się dziesiątki petentów, proszących o widzenie z więźniami. Tłumnie przybywały zwłaszcza „narzeczone" więźniów politycznych. Jelisiejew pokazywał się w kancelarii rzadko i nie chcąc się przeciążać poważniejsza pracą uwzględniał bez wyboru prośby wszystkich odwiedzających.

W tym właśnie czasie Sokołowski przekazał Bielajewowi przez Matwieja ważne materiały, dotyczące rozłamu, który nastąpił na drugim zjeździe Socjal-demokratycznej partii robotniczej Rosji.

Ominąwszy setki najrozmaitszych przeszkód przesyłka literatury partyjnej, wysłana z Genewy, dotarła szczęśliwie na Syberię. Ściśle zakonspirowane komórki rewolucyjne poczęły studiować i uświadamiać sobie sens tego, co zaszło.

W łonie ruchu rewolucyjnego zarysowała się linia podziału, której kolosalne znaczenie ujawniło się bez reszty dopiero po wielu latach.

Przez trzy noce Taras Semionowicz Bielajew nie zbliżał się do judasza, zagłębiał się wciąż na nowo w broszury ulotki i listy, nadesłane przez Sokołowskiego. Czwartej nocy sam wezwał do siebie Matwieja umówionym pukaniem w drzwi.

W celi Bielajewa było zupełnie ciemno.

Taras Semionowicz przywitał się szeptem z Matwiejem, wyciągając doń rękę w ciemności. Matwiej uścisnął ją mocno i uśmiechnął się — wydawało się, że to drzwi podają mu rękę.

Bielajew spytał:

— Czy to prawda, że naczelnik pojechał na urlop?

— Prawda.

— Zastępuje go Jelisiejew?

— Tak.

— Pije?

— Na umór. Dzisiaj w ogóle nie było go w kancelarii.

— No to niech sobie pije na zdrowie — Bielajew, uśmiechając się zapewne. Z tonu jego wyczuwało się, że żartuje.

— A skąd ty to wiesz? — spytał Matwiej.

— Dowiedziałem się przez telegraf bez drutu — odparł Bielajew, wciąż z żartobliwą nutką w głosie. — Koniec z porządkami Auckenberga. co? — spytał po chwili milczenia.

— Kończą się — odparł Matwiej — nic nikogo nie obchodzi. Tylko Dronow jeszcze się uwija.

— Taki gorliwy?

— Wypruwa żyły z wszystkich dozorców. Tylko mnie się boi. Zagroziłem mu: „Jak się będziesz czepiać — to cię spiorę". Omija mnie zdaleka.

Roześmiali się obaj, powstrzymując się, by nie parsknąć głośno.

— Nie nasypałbyś mi machorki, Zacharyczu?

— Masz. Kupiłem wieczorem pięć deka, jeszcze paczki nie rozpocząłem. Matwiej wydobył tytoń z kieszeni i poprzez judasza wyciągnął rękę w ciemność.

— Świetnie! Palę bez opamiętania. W życiu tyle nie paliłem.

— Czemu?

— Nie mam spokoju.

— Tęsknisz za rodziną?

— Do tego się już przyzwyczaiłem. Mam inne kłopoty.

Matwiej miał wielką ochotę zapytać: jakie? Zdecydował jednak, że byłoby to nie na miejscu i zmilczał, wiedząc, że są takie tajemnice, o których Bielajew nie opowie nikomu.

Lecz Bielajew zaczą mówić sam.

Należało zorganizować zebranie socjal-demokratów. Oprócz nich o zebraniu tym nie powinien wiedzieć nikt. Separatka Bielajewa była zbyt mała, aby pomieścić wszystkich. Matwiej zaproponował, by wykorzystać pustą celę studenta, położoną naprzeciw ustępów. Od separatek dzieliła ją cela Bielajewa, a od cel ogólnych — inna cela pusta. Wygodnie tam było także i dlatego, że z przylegającego korytarzyka było dobrze widać wieżę strażniczą.

Przedsięwzięcie, które umyślili Bielajew i Matwiej, było ryzykowne. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że plan ich jest prosty do wykonania. Najlepiej było urządzić zebranie w nocy (w tym okresie zwierzchnictwo więzienne nie wpadło jeszcze na pomysł zabierania na noc kluczy od cel do kancelarii). Ale któż mógł zaręczyć, że Antonowi uda się w porę uda się uprzedzić o niebezpieczeństwie? Nad tym zagadnieniem Matwiej i Anton łamali sobie głowę. Postanowiono, że w razie nocnej inspekcji Anton zasłoni plecami latarnię na wieży, w wypadku zaś nadzwyczajnego niebezpieczeństwa zgasi latarnię zupełnie i wystrzeli z karabinu, aby odwrócić uwagę na siebie; potem wytłumaczy się nieostrożnością, lub powie, że mu się coś zwidziało.

c. d. n.

S-I-12532 Prenumerata zbiorowa miesięcznie zł. 75. z doręczeniem do domu 100. i indywidualna 150 zł. na Nr. PKO Rzeszów IX 892.

„NOWINY RZESZOWSKIE" — Wydaje Rob. Sp. Wyd „Prasa" — Redakcja: Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7. — TELEFONY: Red. Nacz 1075, Sekr. Odpowiedz. 1554, pracowa. działów 1603, sekretariat 1398. Oddział RSW „Prasa" (Dział Ogłoszeń) 1856, Państw. Przeds. Kolportażowe „Ruch" 1880. — Redaktor Naczelny przyjmuje godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny 11 — 12. Druk. P. Kr. Z. G. Oddział Rzeszów.